GONIEC KRAKOWSKI 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Poniedziałek 7 kwietnia 1919. Nr. 93.

Za własne winy!

Kraków, 6 kwietnia.

(R.) Od szeregu dni znajduje się opinia polska w stadyum ciągłej niepewności, wystawiającej ustrój nerwowy naszego społeczeństwa na ciężką próbę.

Co będzie z naszemi granicami zachodniemi? Czy, gdzie i kiedy wyląduje armia Hallera? Jakie stanowisko zajmie ostatecznie względem nas ententa? Jak uratujemy się przed falą bolszewizmu, grożącą już nietylko od wschodu ale i od południa?

Sytuacya jest istotnie poważną, niebezpieczeństwa są wielkie i bezpośrednie.

Trudno zaprzeczyć, że postępowanie pewnych mocarstw koalicyjnych, gdy idzie o żywotne interesy przyszłości polskiej jest conajmniej dziwne zastanawiające swem — powiedzmy łagodnie — niezdecydowaniem. „Gdańsk będzie polski", „Gdańsk pozostanie przy Niemcach", „Gdańsk będzie neutralny" — wiadomości te pędzą jedne po drugich, krzyżują się, wytwarzają chaos i ferment duchowy, którego podłozem jest uczuce krzywdy i rozczarowania.

Nie tracimy nadziei, że słuszne postulaty polskie zostaną spełnione, że zwycięży sprawiedliwość i rozum polityczny, nakazujący koalicyi stworzenie silnej i żywotnej Polski, sam fakt wahania się i sprzeczności zdań w obozie ententy zmusza jednakowoż do poważnych refleksyi.

Byliśmy zawsze tak naiwnie łatwowierni, tak dziecinnie idący na lep frazesów, stale i zawsze wpatrzeni w obce znaki i obcą gwiazdę. Ukazał nam Napoleon miraż Polski a myśmy szli za nim przez włoskie równiny, przez pola Niemiec, skały Hiszpanii, szliśmy pod piramidy egipskie i na San Domingo. Wynikiem bohaterskich walk, sukcesem okupionym bezmiarem najcenniejszej krwi było malutkie, efemeryczne Ks. Warszawskie i słowa rzucone nam przez imperatora: „Nie myślę dla was kończyć swej karyery na wschodnich stepach i wśród śniegów Rosyi".

A potem... Czytajcie dzieje Polski, a wszędzie zobaczycie ślepą wiarę i zaufanie w „obcą interwencyę". Rok 1863 przeżywa krwawiąca ojczyzna zapatrzona we Francyę i Anglię. „Państwa zachodu" nas nie opuszczą — powtarzano tysiąckrotnie. Rzeczywiście też otrzymaliśmy wspaniały adres z 200.000 podpisów, z którego później poczciwy p. Różycki, kustosz muzeum w Rapperswilu porobił róże papierowe nad drzwiami, no.... i jedną niezbyt groźną notę dyplomatyczną. Powstanie upadło.

Nadeszła wojna europejska i rozpoczął się lunatyczny taniec dokoła „oryentacyi". Mieliśmy oryentacyę wschodnią i zachodnią, jedni wierzyli Rosyi i aliantom, drudzy Niemcom. Jak mało, jak strasznie mało było ludzi, którzy linię swego działania oparli o własne siły! Tragikomedya omyłek, znacząca od wieków dzieje Polski, trwała dalej. Ufaliśmy obcym, liczyliśmy na cudzą pomoc, a tylko w bardzo skromnej mierze próbowaliśmy stanąć na granitowej podstawie — **polskiego** narodu.

Kiedy zaś na polach Francyi i Belgii były zdruzgotane państwa centralne, kiedy otwarły się przed nami świetne horyzonty wolności, myśmy łudzili się znowu: „bogaci wujaszkowie brytyjscy i amerykańscy zrobią wszystko dla nas, a nam pieczone gołąbki same wpadną do gąbki".

Dziś następuje rozczarowanie, z ust wyrywa się bolesna skarga, wszyscy pytają: co będzie?

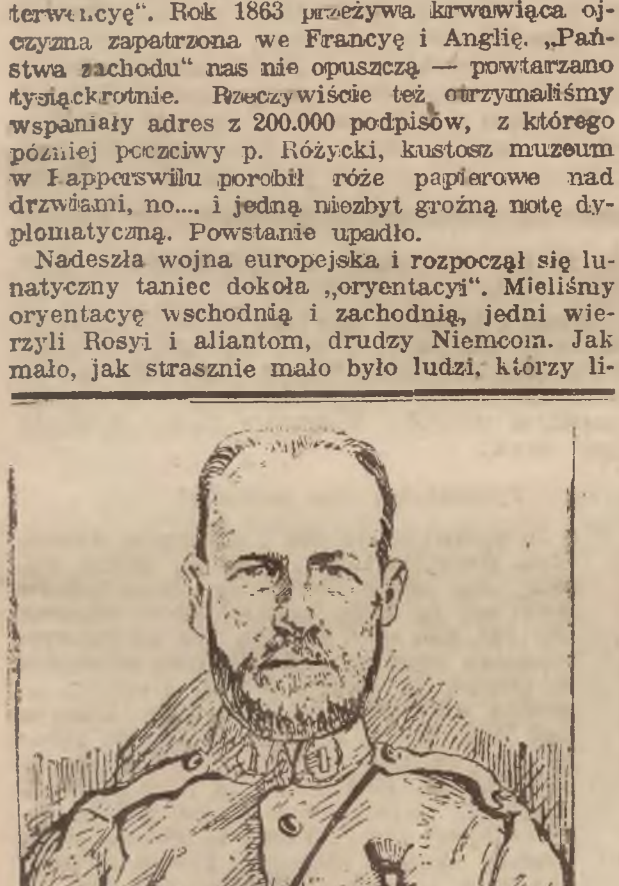
Inaczej moglibyśmy byli patrzeć w przyszłość, gdyby zabrano się do tworzenia silnej, licznej armii, gdy tylko zaistniała możliwość jej tworzenia. Lecz cóż zrobiono w tej mierze? Zmarnowaliśmy lata całe okupacyi, bawiąc się w najrozmaitsze misterne konstrukcye prawnopaństwowe, zmarnowaliśmy pół roku niepodległości, zwalczając się i podkopując wzajemnie.

...„Gdybyśmy mieli wojsko!" — Nie byłoby dla nas niebezpieczeństwa śląskiego, niemieckiego i ruskiego, nie byłoby groźby bolszewizmu. Własnym orężem obronilibyśmy się przed napastnikami sąsiadami, a blask siły, opromieniający organizm polski, nadałby mu powagi wobec koalicyi, która stokroć więcej by się z nami liczyła.

Nie odgrywalibyśmy roli „grzecznego, biednego, a tak słabego Kazia", dla którego coś przecie trzeba zrobić, ale który nie powinien mieć wielkich pretensyi, — ale bylibyśmy równowartościowym sojusznikiem, współrzędnym elementem polityki międzynarodowej.

Jeśli dziś nie jest z nami tak dobrze, jak być powinno, jeśli horyzont przesłaniają chmury, to wielka w tem własna nasza wina.

Czyż z rozczarowań ostatnich wyciągniemy wreszcie naukę? Czy przestaniemy być narodem pawiem i papugą? Czy sięgniemy do skarbnicy utajonych sił, jakie drzemią od Bałtyku do Karpat, czekając własnego zaklęcia?



GEN. LUCYAN ŻELIGOWSKI
dowódca wojsk polskich w Odesie.

Wojska polskie nie będą lądowały w Gdańsku!

Transport wojsk Hallera rozpocznie się około 15-go kwietnia i potrwa dwa miesiące.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi z Berlina: Niemiecka komisya zawieszenia broni podaje do wiadomości: **Umowa w sprawie przemarszu wojsk polskich przez obszar niemiecki podpisaną została dnia 4 b. m. o godz. 7'30 wieczorem przez Erzbergera i marszałka Focha w Spaa.** Znaczenie umowy polega na tem, że nie przyjdzie do wylądowania wojsk w Gdańsku.

Przed podpisaniem protokołu minister Erzberger złożył oświadczenie, że zapatrywanie koalicyi na artykuł 16-ty układu o zawieszeniu broni z dnia 11 listopada roku 1918, jakoby z tego artykułu wynikało, że Niemcy obowiązani są pozwolić także wojskom generała Hallera, aby przemaszerowały przez Gdańsk do Polski, **nie pokrywa się z zapatrywaniem rządu niemieckiego.** Nadto Erzberger przed położeniem podpisu **zaproponował Fochowi i otrzymał też przyrzeczenie, że Foch, ponieważ nie jest miarodajnym w kwestyach żeglugi, zaproponuje miarodajnym dla spraw żeglugi władzom angielskim, aby na czas przemarszu wojska polskiego przez teren niemiecki pozwoliły uruchomić nadbrzeżną żeglugę niemiecką.** Umowa, jak to już na podstawie wiadomości od Komisyi przyjmować należało, przedstawia się jako **kompromis, godzący zapatrywania niemieckie ze stanowiskiem koalicyi** i brzmi jak następuje:

1. Artykuł 16-ty umowy o zawieszeniu broni z dnia 11 listopada 1918 roku **zawiera dla Niemców obowiązek pozwolenia na przemarsz wojsk koalicyjnych przez Gdańsk, a więc według zapatrywania koalicyi także wojsk gen. Hallera.**

2. Rząd niemiecki zaproponował następującą drogę dla transportu: a) **ze Szczecina przez Krzyż w kierunku Poznań—Warszawa;** b) **Piława, Królewiec, Kłajpeda przez Korschen** (Skorzęcin), **Łyk, Grajewo;** c) Przez **Koblencyę, Gnesen, Kassel, Hall, Eilenburg, Frankfurt nad Menem, Bebrę, Erfurth, Lipsk, Podwóz, Leszno, Kalisz.**

3. **Rząd niemiecki gwarantuje całkowite bezpieczeństwo tych dróg transportowych.** Strona przeciwna wyda zarządzenia, aby wojska przewożone przez obszar niemiecki, zaniechały wszystkiego, coby mogło wywołać wśród ludności zaniepokojenie. **Transport rozpocznie się około 25 kwietnia, potrwa mniej więcej przez dwa miesiące. Wojska polskie,** które będą przetransportowane po myśli artykułu 16-go umowy o zawieszeniu broni z dnia 11 listopada 1918 roku, **przeznaczone są dla utrzymania porządku.** (gdzie? — przyp. Red.).

4. **Uskutecznienie transportu uregulowane będzie układem dodatkowym** do tego protokołu.

5. Gdyby w czasie transportu drogą, przed rząd niemiecki zaproponowaną, **wynikały poważne trudności,** których rząd niemiecki, **zawiadomiony o nich** przez rządy koalicyjne, **nie byłby w możności usunąć,** to marszałek Foch głównokomenderujący armią koalicyjną, zastrzega sobie prawo powrócenia do transportów, które w artykule 16-tym umowy o zawieszeniu broni z dnia 11 listopada 1918 są przewidziane, a to według postanowień wykonawczych, pod gwarancyą, którą ustali stała międzynarodowa komisya zawieszenia broni.

Paderewski jedzie do Londynu.

WIEDEŃ. (PAT.) „Neue Fr. Presse" donosi: Paderewski uda się z Paryża do Londynu.

Plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim?

Czesi zmuszają robotników śląskich do głosowania za Czechami!

Cieszyn (tel. wł.). Na Śląsku panuje przekonanie, że **o przynależności państwowej Śląska zadecyduje plebiscyt (?),** ale jednocześnie ze wszystkich stron podnoszą, że **nie może być mowy o przeprowadzeniu plebiscytu pod bagnetami czeskimi.** Przed plebiscytem wojsko musi być wycofane, gdyż inaczej plebiscyt nie dawałby gwarancyi, że jest przeprowadzony uczciwie.

Cieszyn (tel. wł.). Do seryi gwałtów czeskich na Śląsku zaliczyć należy przeprowadzone wczoraj przez Czechów na szybie „Henryka" w Karwinie **głosowanie za przynależnością Śląska. Czesi zwołali robotników Niemców i Czechów, nakazując im złożyć oświadczenia, że żądają przyłączenia Śląska do Czech.** Ze strony polskiej **Rada Narodowa założyła energiczny protest u komisyi aliantów przeciw temu nadużyciu.**

——o——

Dora — środkiem na paskarzy

Kraków, 6 kwietnia.

Budzącym lęk wrogiem angielskich paskarzy, kupców, magazynujących towary w celu podbijania cen i innych łupieroszy wojennego okresu jest — Dora.

Jak się przedstawia ta groźna , antypaskarsko usposobiona istota? — zapytacie. Otóż Dora jest to ustawa, wymierzona przeciw paskarzem, biorąca swą nazwę od pierwszych liter tytułu ustawy, pod którą podciągnięci są paskarze.

Urzędowa nazwa tej ustawy brzmi: „Defence of the realm act“. Ponieważ zabrałoby zbyt wiele drogiego czasu i zmarnowałoby zbyt wiele równie drogiego papieru edyktowanie specyalne każdego przekroczenia jakichś dwóch tysięcy postanowień, powziętych przez ministeryum wyżywienia publicznego, przeto wszelkie przestępstwa tego rodzaju podciągnięto pod ustawę „Dora“ o obronie królestwa.

Kary, przewidziane przez „Dorę“ streszczone są w paragrafie następującym:

„Wszelkie przekroczenie będzie karane bądź **więzieniem od jednego dnia do 6 miesięcy, z robotami lub bez robót przymusowych, bądź też grzywną od 1 do 2.500 franków, albo też i jednem i drugiem.** Trybunał może poza tem nakazać konfiskatę tych towarów, które były przedmiotem przestępstwa“.

Ponadto ustanowiono artykuł, przewidujący, niezależnie od innych postanowień, **karę grzywny, równą podwójnej sumie zysków, osiągniętych przy sprzedaży przez przestępcę w sposób nielegalny.**

Tak oto przedstawia się broń przeciw paskarzom, a jak się nią Anglia posługuje?

Pierwsze wystąpienie ministeryum wyżywienia zwracało się przeciw przestępcom, magazynującym towary, tak wielkim, jak i małym. Małymi przestępcami byli obywatele, którzy kupowali na rynku większą ilość poszczególnych produktów codziennej potrzeby, aniżeli tegoż samego dnia spotrzebować ich mogli. Mowa tu oczywiście o towarach, które były codziennie na rynek dostarczone w ograniczonej ilości, ale w ilości takiej, że dla każdego — przy sprawiedliwym rozdziale — dnia tego powinny wystarczyć.

Obecnie przy polepszeniu się warunków aprowizacyi, walka z małymi przestępcami ustała. Prowadzi się ją tylko w stosunku do wielkich przestępców. Z pośród tych **nikt nie jest przez karzące ramię sprawiedliwości oszczędzany.**

Oto przykłady: Dnia 31 stycznia r. b. **admirał** Poore został **skazany** na 750 franków grzywny za to, iż posiadał u siebie pewną ilość takich produktów żywnościowych, których brak odczuwano. Następnego miesiąca p. Mac Caw, **deputowany** z Westdaun, skazany został na **10.000 franków grzywny** za takież przestępstwo. Dnia 4 marca za to samo przestępstwo skazany został **posiadacz okrętów** z Newcastle, p. Rowland Hodge, na **7.500 franków grzywny i 1250 franków kosztów sądowych.**

Znany jest w Anglii aforyzm: „Dom Anglika, to zamek warowny“, odpowiadający ustalonemu tam pojęciu o wolności i nietykalności obywatelskiej. Z aforyzmem tym w okresie wojennym trzeba się było pożegnać. Agenci ministerstwa żywnościowego mieli dostęp do wszelkich prywatnych zakamarków, a umieli przytem odkrywać ich tajemnice. Było to dla Anglików przykre, ale tolerowano tę przykrość, gdyż tego wymagał wyższy interes publiczny.

A ceny maksymalne? Te muszą być w Anglii szanowane, a ustanowiono je po gruntownych studyach w celu ustalenia stopnia zysku, jaki może legalnie przypaść sprzedającemu. Nietylko też fakt sprzedaży lub kupienia, lecz **sama nawet propozycya sprzedaży lub kupienia produktów po cenach nadmaksymalnych karana jest w Anglii więzieniem.** To też dzienniki angielskie notują nieraz bardzo wysokie kary, **przekraczające znacznie 100 tysięcy franków, nakładane na lichwiarzy żywnościowych.**

Interes publiczny — przedewszystkiem. Angielska „Dora“ oddała też wielkie usługi Anglii w ciężkiej dobie wojennej. Obyż wreszcie i do nas zawitała ta cudowna istota, przyjaciółka biednej i ciemiężonej lichwiarstwem wojennem ludności, a wróg — paskarzy. (—cki).

Poseł Marylski o bolszewiźmie i reformie agrarnej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, w kwietniu.

(Wręb) Sprawa t. zw. niebezpieczeństwa bolszewickiego nie schodzi obecnie z porządku dziennego. Z dyskusyą o bolszewizmie łączy się sprawa reformy agrarnej. W poprzednich wywiadach przytoczyłem dosłownie opinie działacza ludowego, który sprecyzował stanowisko piastowców w sprawie reformy agrarnej.

Poniżej znajdą czytelnicy wywiad z posłem **Marylskim** na tenże temat.

WYWIAD Z POSŁEM ANTONIM MARYLSKIM.

Poseł Antoni **Marylski-Łuszczewski,** znany działacz prawicowy, wybitny ziemianin, zasiadający w komisyi rolnej sejmu, prezes okręgowego Towarzystwa rolniczego warszawskiego, członek Komitetu centr. Tow. roln., jeden z najwybitniejszych posłów związku nar.-ludowego w Sejmie, na pytanie, „czy sądzi pan poseł, że grozi nam zalew bolszewizmu?“ — odpowiedział kategorycznie: „Nie“.

— W czem pan poseł widzi tę pewność?

— Sprawa ta zależna jest od czynników natury wewnętrznej i zewnętrznej. Jeśli mowa jest o czynnikach zewnętrznych, to mam na myśli obronę naszych granic. **Mamy zaufanie do naszej armii i naszych sił, jesteśmy więc pewni, że fala bolszewizmu nie przesunie się ku nam zzewnątrz. Wojsko utrzyma front, obawa o inwazyę bolszewicką jest płonna.**

— A jakie są czynniki natury wewnętrznej, o których p. poseł wspominał?

— Lud nasz będzie miał dość siły i zrozumienia, ażeby się przeciwstawić nawet czynnie bolszewizmowi, tembardziej, że **wielu włościan naszych stykało się z bolszewizmem na wygnaniu i poznało jego niebezpieczeństwo. To samo da się powiedzieć o sferach pracowników kolejowych i inteligencyi zawodowej.**

— A jak się p. poseł zapatruje na stan obecnej naszej gospodarki?

— Jest on poprostu rozpaczliwy. **Dążymy szybkim krokiem do bankructwa.** Wytwórczość tymczasowa fabryczna na razie udaremniona, zaś rolnictwo zachwiane wskutek podatku od majątku, który jest niczem innem, jak stopniowem unicestwianiem majątku. (Mowa tu o podatku od własności większej).

— Jakie jest usposobienie wsi wobec haseł przewrotowych?

Wśród gospodarzy średnio zamożnych absolutnie niema żadnych tendencyi wywrotowych, natomiast służba folwarczna w sandomierskiem, opatowskiem, kaliskiem, lubelskiem jest pod wpływem rad robotniczych, które dążą do zaszczepienia haseł wywrotowych. W konińskiem występowały pochody do 300 osób z wyraźnym programem haseł bolszewickich. Służba folwarczna jest całkowicie pod wpływem swych przywódców i od nich zależy jej dalsze zachowanie się.

— A jakie są możliwości, żeby ten ruch zwalczyć?

— Tylko **silna postawa rządu.**

— **A reforma rolna?**

— Reforma rolna, stawiana przez klub piastowców i thuguttowców dąży do zupełnej niwelacyi społecznej i kulturalnej i do zmniejszenia sił produkcyjnych kraju, ponieważ drobna własność produkuje zboże prawie wyłącznie na swój użytek i nie jest w stanie dostarczyć ziarna dla mas robotniczych, co zresztą stwierdzają również partye socyalistyczne.

— A jakżeż będzie z reformą agrarną?

— **Nasza reforma agrarna dążyć winna do utworzenia jaknajwiększego zapasu ziemi z dóbr majorackich, poduchownych, ordynackich i dobrowolnie zaofiarowanej ziemi przez właścicieli folwarków.** Tą drogą obliczyć już można otrzymanej ziemi zaraz do rozparcelowania z górą przeszło milion morgów, co na pierwsze lata zaspokoi głód ziemi.

— **A dalej?**

— **Poza ten zapas ziemi powiększy się przez wielkie przestrzenie gruntów właścicieli majątków na Białej Rusi i Litwie** (polskie powiaty).

— Jaka ma być u nas technika reformy?

— Z reform, przeprowadzonych dotąd na zachodzie w sprawie agrarnej, należałoby się wzorować na systemie niemieckim Scheidemanna, który ustala komisye rządowe kolonizacyjne i komisyę ustalającą zapas ziemi, właściciele po wzajemnem porozumieniu ofiarują na kolonizacyę jedną trzecią część swej ziemi.

Panuje u nas złudzenie, że wszyscy pragnący ziemi, mogą ją otrzymać. Tymczasem dla bezrolnych i małorolnych przy tworzeniu 12-mor-


Nro 99. KRAKÓW PONIEDZIAŁEK.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY LIBERALNY. I NAUKOWY.

Szczęśliwy przypadek rzucił na nasze biurko redakcyjne kawałek historyi; historyi narodu i prasy.

Oto leży przed nami egzemplarz małego, przyprószonego szarzyzną lat dziennika.

Skromny, jakgdyby nieco ukryty napis tytułowy (ludzie też dawniej byli skromniejsi) zawiera słowa „Goniec Krakowski“, a data świadczy, że poczciwy staruszek, wydobyty gdzieś z półki archiwum liczy 88 lat. „Goniec Krakowski z 2 maja 1831 r., a więc nasz dziadek!

Z dziwnem, wewnętrznem wzruszeniem przerzucamy kartki naszego sędziwego poprzednika. Patrzymy i — o dziwo — na każdej prawie stronie biją w oczy fakty i nastroje tak bardzo podobne do współczesnych, co się obecnie w Polsce rozgrywa. Istotnie, powtarzają się nietylko formy zewnętrzne, ale i treść życia.

Cóż bowiem znajdujemy w wędrówce po starym dzienniku?

W chwili, gdy opuszczał on prasę na ziemiach polskich szalała wojna z rosyjskim najeźdźcą. Skrzynecki, wódz naczelny taki o chwilowej sytuacyi zdawał raport:

> W dniu 28 jenerał Umiński maszerując od Okuniewa do Stanisławowa, na czele 2-ch szwadronów jazdy lubelskiej, spotkał brygadę nieprzyjacielskiej kawalery, jen. Nassakin; szwadrony Lubelskie śmiało uderzyły na nieprzyjaciela, rozbiły go, i aż do Stanisławowa ścigały. — Nieprzyjaciel stracił trzydziestu kilku ludzi w zabitych i jednego officera; rotmistrz Turskiy i 72 jezdźców z końmi zabranych zostało w niewolę. Z naszej strony trzech officerów rannych i pięciu żołnierzy, zabitego żadnego nie mamy. Wysłane oddziały, zbierały jeszcze po lesie przez dzień 28, rozbitą jazdę z brygady nieprzyjacielskiej. Pułkownik Dłuski prowadząc do attaku pułk jazdy Lubelskiej pułkownika Jaraczewskiego wraz z tymże, dali nowe dowody męstwa; major Kamiński dowódzca szwadronu podobnież się odznaczył.
>
> Wódz Naczelny
>
> (podpisano) **Skrzynecki.**
>
> W Miłosny 28 kwietnia o godzinie 6ej rano.

Drugi z kolei artykuł, to sprawozdanie z posiedzenia Sejmu. Na porządku dziennym sprawa kresów wschodnich i — jak smutno to kreślić te słowa — niesnaski.

Litwa i Białoruś chwyciły za oręż mimo okrutnego nacisku i srogich represyi. Ich bohaterskiemu zmaganiu, dokumentującemu raz jeszcze nieśmiertelnę łączność kresów z Rzecząpospolitą poświęca marszałek Sejmu następujące słowa:

> Prześwietna izbo poselska!
>
> Szczęśliwym dla nas i chlubnym wypadkiem powstała Litwa, powstały ziemie Ruskie, nim nawet ducha ich mieszkańców wywołały do życia bratnie hufców naszych okrzyki, nim się o ich uszy obił szczęk zwycięzkiego oręża naszego. Posłuży to światu za dowód, że jedność, toż samo czucie, zagrzewa wszystkich plemienników naszych nad Wisłą i nad Dnieprem, że jedna główna myśl czynami ich kieruje, celem jest uświęcenie ich wspólnych, a ta myśl jest wywalczenie niepodległości i bytu politycznego oyczyzny naszej. Uznał tę prawdę w sumieniu swojem nieprawy Polski dzierżyciel; czuł, że na gwałt nie ma przedawnienia; widział! że wybić się musza, przemocą i pidstępem zagrabione przez przodków jego kraje, i sam w okrutnym ukazie z d. 23 marca (3 kwietnia) r. b. przeciw braciom naszym wymierzonym, wyznaje iż się spodziewał, że jarzmo włłoczone zechcą z siebie zrzucić.

gowych gospodarstw potrzebaby było 13 milionów morgów ziemi, cała zaś ziemia większej własności po wywłaszczeniu wynosić będzie 4 i pół miliona morgów w Kongresówce.

— Po jakiej linii pójdzie reforma agrarna u nas?

— Po linii stopniowego ograniczania większej własności".

33. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku, dnia 17 kwietnia 1919.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w sobotę, dnia 19 kwietnia 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO":

154.

Trzecie, drugie wspak i trzecie
Zajechała — w toalecie
Z lekkiej gazy, jak marzenie,
Cudnie jest dziś pani Lenie.
W kilka minut jest u celu;
W pierwszem drugiem gości wielu:
Zapach kwiatów i perfumy,
A przy **czwartem pierwszem** tłumy.
Ostatecznie — pecha miała! —
Marną **całość** tam wygrała.

155.

W kapeluszu **pierwsze dwie,**
Znajdziesz je też w A B C,
Trzecia wspąk i druga wstecz
Razem **z pierwszą** ładna rzecz,
Lecz ślad po niej dobrze zmyj.
Całość: sługa — ale czyj?

156.

DWUZNACZNIK.

Podczas wojny dwa u mnie
Zarekwirowali,
Największy stoi dumnie
I stać będzie dalej.

157.

Pierwsza druga — wspak weź obie —
Twierdza głośna w wojny dobie,
Całość mistrza tonów dziecię,
Polsce drogie, słynne w świecie.

—o—

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **„Wawel"** — wspaniałe album według oryginałów **S. Tondosa i W. Kossaka,** z objaśnieniami **K. Bartoszewicza** (nakład Wydawnictwa Salonu malarzy polskich, wydanie drugie).
2. **Baumfeld Gustaw: „Artylerya Legionów pułk pierwszy"** (bogato illustr., stron 100).
3. **Bolesław Prus: „Anielka"** (stron 144).

—o—

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

158.

ŁAMIGŁÓWKA.

Należy napisać **tysiąc** — cyframi, ale bez zer.

—o—

Za trafne rozwiązanie tej łamigłówki wyznacza się trzy nagrody:

1. **Tuzin przedwojennych cygar „Trabucco".**
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na maj 1919,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **Ludwik Stanisław Liciński: „Halucynacye"** (wydanie trzecie, stron 190).

Wiedeńska „Madame Pompadour".

O pani Schrott „przyjaciółce" Franz-Josefa.

Kraków, 6 kwietnia.

(Kr.) Dom Habsburgów — szczerze mówiąc — był jednym wielkim domem miłostek, prowadzących niekiedy do mezaliansów, częścią do skandalów, których echem grzmiał cały plotkarski Wiedeń. Moralność stolicy austryackiej nie stała nigdy wysoko, to też Wiedeń nie gorszył się wcale erotycznymi wybrykami swoich „władców", owszem traktował je z pewną życzliwą pobłażliwością i humorem cechującym niegdyś obywateli „wesołego grodu Feaków".

Stary Franz-Josef, syboryta i egoista ten klasyczny typ mieszczucha na tronie hołdował już od wczesnej młodości Bachusowi i Wenerze. „Cesarz wiedeński" jak go złośliwie a dowcipnie nazywała prasa francuska lubiał pasyami — szampana i... aktorki jak pierwszy lepszy wzbogacony rzeźnik lub piekarz z Waehringu lub Hernalsu. Jego cesarsko królewska Mość nigdy prawie trzeźwy nie szedł do łóżka, a na jego nocnej szafce stała zawsze butelka. O miłostkach „Franusia" krążyły całe legendy, które z ironią kolportowały przekupki z „Naschmarktu". Zaraz w pierwszym roku nietyle chwalebnego, ile długiego swego panowania wdał się w ryzykowny incognito-romansik z jakąś tęgą praczką na przedmieściu. Narzeczony dziewczyny, krawiec, zaczaił się pewnego razu na swego dostojnego rywala i nożem zranił go niebezpiecznie w kark. Życie monarchy uratował adjutant, aranżer cesarskich miłostek. Krawca złapano i z całą paradą obwieszono za tydzień, praczkę wyekspedyowano aż do Londynu — wyposażywszy ją na drogę kilku tysiącami guldenów. Ocalenia cesarza Fr. Józ. zawdzięcza Wiedeń jedną z najpiękniejszych swych budowli.

Długie życie Franciszka obfitowało w najrozmaitsze mniej lub więcej drastyczne i skandaliczne awantury miłosne. To wszystko co opowiadali swego czasu o scenach zazdrości urządzanych mu przez żonę Elżbietę jest bajką i czczym wymysłem. Ta biedna waryatka, mizantropka, dotknięta obłędem podróżowania już w większym stopniu interesowała się swym majordomusem hr. Hoyosem, aniżeli osobą swego koronowanego małżonka, w którego domu — naprawdę gościem tylko bywała. Sleeping i j jacht spacerowy były właściwym jej domem.

Z rozlicznych skandalików miłosnych Franciszka — najoryginalniejszym był stosunek jego do wybitnej artystki Burgteatru, głośnej swego czasu Katarzyny Schrott. Nie dorosła do poziomu wielkich kurtyzan jak pani Pompadur, Lady Hamilton lub Lola Montez — umiała jednak Katarzyna Schrott tak dalece wpleść się w życie cesarza, że po śmierci swej żony — na pół już zdziecinniały starzec postanowił nawet poślubić morganatycznie swoją kochanicę.

Cesarz Franciszek poznał ją w r. 1884 w Ischlu, gdzie występiła na jakimś koncercie dobroczynnym i kazał ją siebie zaraz przedstawić. Lokalna legenda wiedeńska twierdziła, że p. Schrott była również przyjaciółką zaufaną cesarzowej Elżbiety. Byłoby to zupełnie w porządku. Zazwyczaj kochanki męża są przyjaciółkami żony — i odwrotnie. Wszak i majordomus hr. Hayos był zażyłym przyjacielem cesarza Franciszka.

Schrottówna, prosta dziewczyna badeńska, miała już zapewnioną karyerę, do której w równej mierze dopomógł jej fawor cesarski jak i niepospolity jej talent. Wkrótce znalazła się też na scenie nadwornego teatru, w niedługi czas atoli — zabłysnąwszy jak meteor — cofnęła się w zacisze domowe, t. zn. poślubiła wyznaczonego jej węgierskiego szlachcica Arpada Kisza. Zerwawszy z nadworną sceną nie zerwała bynajmniej z dworem, a raczej z sypialnią cesarską.

Znakomita artystka okazała się jednak bardzo marną aktorką na arenie dworskiej. Wpływów w wielkim stylu nie miała na cesarza nigdy. Jej rola zaczynała się i kończyła na bawieniu zdziecinniałego starca, jak miła i zręczna pokojóweczka, która pikanteryą swą drażni usypiające nerwy starego pana. (D. c. n.).

Czyż dziś nie jest dla nas sprawa Litwy i Białorusi znów aktualną? Kraje te, czyż mimo rządów Isenburga-wieszatiela są dziś mniej wiernymi Ojczyźnie?

Duży ustęp sprawozdania sejmowego zajmuje sprawa sporu o członka przedstawicielstwa polskiego w Paryżu.

Czytamy:

> Poseł jędrzejowski, Ledóchowski; oświadczył, że z boleścią czytał w zagranicznych gazetach, iż na ucztę w Paryżu daną dla posłanników narodu polskiego wcisnął się Adam Gurowski, i udawał tam plenipotenta rządowego; człowiek, który żadnej w powstaniu narodowem nie położył zasługi, który przez haniebne pisma w Nowej Polsce zasłużył sobie tylko na wzgardę współobywateli, a za granicą przez artykuły do dzienników posyłane, szkodzi widocznie publicznej sprawie. Gubernator odmówił mu paszportu: umiał on jednak wymknąć się z Warszawy pod eskortą kilkutysięcy złotych, zaliczonych mu nawet ze skarbu publicznego. To marnowanie grosza publicznego w dzisiejszych czasach, uważał mówca za wielkie uchybienie, i żądał objaśnienia od ministra spraw zagranicznych.
>
> Gustaw hr. Małachowski w odpowiedzi oznajmił, że Adam Gurowski nie jest żadnym ajentem polskim: chcąc wyjechać za granicę, oświadczył, że może się zatrudnić przewiezieniem potrzebnych papierów do Paryża, które mu też zostały poruczone z forszusem kilku tysięcy złotych.

Jak dziwnie jest ta dyskusya podobną do sporów ostatnich miesicy, tygodni, dni.

Gdzie spojrzeć, całe mnóstwo analogii; nawet w nekrologach. W czasie, gdy dzienniki nasze zasypane są wprost opisami bohaterstwa dzieci broniących Lwowa uderza n. p. wspomnienie pośmiertne poświęcone szesnastoletniemu oficerowi Lanckorońskiemu:

> Szesnastoletni młodzieniec Jan hr: Lanckoroński, Officer wojska Narodo: Polsk: w bitwie pod Kurowem obskoczony przez kilkunastu dragonów nieprzyjacielskich, wzgardził ofiarowanym pardonem, i wzywając nieprzyjaciół do walki, mężny stawiał opór i kilku w obronie swojej ranił. Lecz niestety! długą zmordowany walką, sił mu niestało, i nim Ojciec na pomoc mu przybył, zupełnie prawą odcięto mu rękę, i kilkanaście ciężkich ran w głowę i inne części ciała zadano. — Przybywszy tu dla kuracyi, na ręku swej Matki dnia onegdajszego życie zakończył. — Był to młodzieniec najpiękniejszych nadziei, i jeden z najwaleczniejszych. Naczelny wódz ozdobił pierś jego złotym krzyżem.

Wiele refleksyi snuje się po głowie, gdy odkładamy stare, pożółkłe kartki pierwszego „Gońca".

—o—

—o—

Ministeryum aprowizacyi wprowadza na całem terytoryum państwa wolny obrót bydłem i znosi wszelkie certyfikaty i zezwolenia przewozowe.

Kraków, 6 kwietnia.

Ministeryum aprowizacyi w Warszawie wydało dnia 4 kwietnia 1919 następujące rozporządzenie w sprawie wolnego obrotu niżej wymienionymi artykułami:

§ 1.

Obrót bydłem, świniami, kozami, mięsem, przetworami mięsnymi, tłuszczami wieprzowymi, masłem, mlekiem, jajami, drobiem, rybami, owocami i jarzynami jest w zasadzie wolny, a zatem przewóz i przegon w całem państwie **bez względu na dawne kordony, ma się odbywać bez jakichkolwiek zezwoleń przewozowych, lecz jedynie z zachowaniem przepisów policyjno-weterynaryjnych.**

§ 2.

Celem zapobieżenia przemytnictwu za granice państwa upoważnia się sekcyę ministerstwa aprowizacyi do wydania rozporządzeń, ograniczających wolny obrót do niektórych miejscowości, położonych na podległem im terytoryum.

§ 3.

Kto przekracza postanowienia rozporządzeń, wydanych w części § 2, podlega karze wedle obowiązujących przepisów.

§ 4.

Rozporządzenie to wchodzi w życie natychmiast, a równocześnie tracą moc prawną wszystkie dotychczasowe rozporządzenia w tym przedmiocie obowiązujące.

Konferencya aprowizacyjna
pod przewodnictwem prezydenta miasta Federowicza.

Kraków, 6 kwietnia.

(P.) Wczoraj odbyła się w magistracie, pod przewodnictwem prezydenta miasta, konferencya w sprawie aprowizacyi miasta. Konferencyę zagaił prezydent Federowicz, przedstawiając ciężkie położenie aprowizacyjne miasta. Pewną ulgę przyniesie zapowiedziany a częściowo już nadesłany „dar amerykański“, którym dysponować będzie specyalnie ad hoc wybrany komitet, pod przewodnictwem generalnego delegata p. Gałeckiego. Z „daru amerykańskiego“, podzielonego na dwie równe części (jedna dla chrześcijan, druga dla żydów) przeznaczono dla Galicyi i Księstwa Cieszyńskiego 60 wagonów mąki żytniej (z czego 20 wagonów dla Lwowa), 2 wagony smalcu (jeden dla Lwowa), 12 wagonów mleka skondensowanego (4 dla Lwowa) i 15 wagonów konserw wieprzowych (5 dla Lwowa). Nadto nadejść ma dla biednej ludności transport przenoszonej odzieży i obuwia, które rozdzieli „Biały Krzyż“.

W dalszym ciągu swego przemówienia dał prezydent p. Federowicz wyjaśnienia w sprawie sprzedawania mąki ludności żydowskiej w Podgórzu. Prezydent stwierdził, że ze sprawą tą **magistrat nie miał nic wspólnego** i o nadeszłych do Podgórza dwóch wagonach mąki stanowczo nic nie wiedział. Mąka ta nadeszła do Podgórza **wprost z Warszawy,** bez wiedzy magistratu, na wypiekanie mac. Ponieważ okazało się, że mąka ta na wypiekanie mac się nie nadaje, sprzedawano ją ludności żydowskiej po 6 K 30 h za jeden kilogram. Magistrat, dowiedziawszy się o rozpoczętej sprzedaży tej mąki, **polecił natychmiast mąkę pozostałą w 60 workach po 60 kg opieczętować, a potem sprzedawać bez kartek** w sklepie Goldstoffa i w konsumie robotniczym, po 3 K 30 h za kilogram, po jednym kilogramie na głowę.

Po tych wstępnych wyjaśnieniach prezydenta, który w ten sposób wyświetlił całą sprawę i odparł zarzuty publiczności, przeciw magistratowi skierowane, przystąpiono do właściwego porządku obrad konferencyi.

Dr. **Poźniak** omówił wyczerpująco sprawę zaopatrzenia ludności w mąkę i oświadczył, że **na najbliższe tygodnie kontyngent mąki jest zapewniony,** wobec czego sprawa ta **nie nasuwa żadnych obaw. Od poniedziałku począwszy rozpocznie się wypiek chleba.** W najbliższym tygodniu, od poniedziałku począwszy wydawać się będzie za marzec ludności mąkę amerykańską po jednym kilogramie na głowę. **Jest nadzieja, że przed świętami można będzie jeszcze rozdać po 1 kilogramie na głowę.** Ziemniaki gmina zakontraktowała w dostatecznej ilości po cenie stosunkowo niewysokiej—w Poznańskiem Dostawa ziemniaków jest zapewniona, opóźnia się tylko wskutek braku wagonów i lokomotyw, oraz wskutek przewozu wojsk. **Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że ziemniaki w najbliższych dniach niezawodnie nadejdą. — Z tłuszczów spodziewać się należy w przyszłości tylko słoniny.** Najgorzej przedstawia się kwestya zaopatrzenia ludności w mięso. W sprawie tej referent p. nadradca Zawadzki postawił najsmutniejsze horoskopy, a to dla różnych przyczyn, a mianowicie przedewszystkiem dlatego, że podaż słabnie, a ... rośnie, podaż zaś słabnie przedewszystkiem z powodu wyeksploatowania Galicyi przez rząd austryacki, oraz z powodu trudności przewozowych, związanych z certyfikatami i pozwoleniami przewozu, utrzymywanemi do ostatniej chwili przez Komisyę Rządzącą i poszczególnych starostów.

Na podstawie wyczerpujących referatów, wyżej przez nas streszczonych, przyszła konferencya do przekonania, że sprawa zaopatrzenia ludności w mąkę, ziemniaki i tłuszcze przedstawia się na najbliższe tygodnie pomyślnie i zupełnie zadowalająco. Co do mięsa, konferencya z prezydentem p. Federowiczem na czele oświadczyła, że **dołoży wszelkich starań i wszystko uczyni, aby sprawa mięsa wzięła lepszy obrót,** choć tu, jak stwierdzono, **nie prędko stworzy się nadzieja zdobycia źródeł i sposobów,** któreby ludności umożliwiły zaopatrywanie się w wystarczającą ilość mięsa po cenach możliwych.

Departament dla spraw litewsko-białoruskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 5 kwietnia.

Kompetencye w departamencie litewsko-białoruskim zostały podzielone. Komisarzem generalnym dla zarządu cywilnego został szef sekcyi Osmołowski. Departament właściwy wcielony został do ministerstwa spraw zagranicznych.

Plan obrad sejmowych przed świętami.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 5 kwietnia.

Konwent seniorów uchwalił, że przed świętami zostaną przedłożone do zatwierdzenia następujące ustawy: 1. nietykalności poselskiej, 2. o wynagrodzeniu nauczycieli, 3. o oszacowaniu i ustaleniu strat (wojennych), 4. o dobrach donacyjnych, 5. o reformie agrarnej.

Niemcy w Gdańsku organizują opór przeciw wojskom Hallera.

Gdańsk, 5 kwietnia.

W nocy z środy na czwartek **rozrzucali Niemcy proklamacye nawołujące do organizowania sił zbrojnych celem stawienia oporu wojskom Hallera.**

Wyrok w procesie Studnicki-Mączyński.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 5 kwietnia.

Dzisiaj zakończył się proces Studnickiego przeciw red. Mączyńskiemu, uwolnieniem tego ostatniego. Przed kilkoma miesiącami zarzucił red. Mączyński na łamach „Gazety Porannej“ delatorstwo na rzecz Niemców.

Wydalanie obcokrajowców z Warszawy.

Warszawa, 5 kwietnia.

Dzisiaj do komisarza Anusza przybyła pod przewodnictwem rabina Perlmuttera delegacya posłów żydowskich w sprawie wydanego rozporządzenia wydalania obcokrajowców. Jak wiadomo w ostatnich czasach przybyło do Warszawy bardzo dużo żydów rosyjskich. Komisarz Anusz przedłożył termin wydalenia do dnia 15 b. m.

Strajk robotników wodociągowych.

Warszawa, 5 kwietnia.

Dzisiaj rano **wybuchł strajk robotników wodociągowych.** Robotnicy zażądali od magistra-

Wśród homunkulusów

57) **Romans fantastyczno-społeczny.**

Profesor zamyślił się. W ciągu tych dwóch dni przeżył tyle nadzwyczajności, że jego własna epoka wydawać się mu zaczęła czemś niesłychanie niskiem, małem, czemś prawie pogardy godnem. I o swoich czasach zaczął myśleć tak samo, jak niegdyś, kiedy dumny ze swej współczesnej kultury, myślał z pogardą o papuasach i eskimosach.

— Ale — zapytał — czy ci ludzie mają jakie płace, czy są utrzymywani na koszt państwa?

— U nas niema pensyi, u nas nie płaci się za pracę. Każdy pracuje, ponieważ czuje się obywatelem państwa i uważa za swój obowiązek służyć państwu, a za spełnienie obowiązków nie trzeba nagrody.

— Więc jesteście jakby gniazdem mrówek.

— Coś w tym rodzaju. Być może, że przyroda w owej formie współżycia wskazała najlepszą formę państwowości, i my po tysiącach lat rozwoju przyszliśmy do owej doskonałości, którą przyswoiły sobie mrówki jeszcze przed początkiem rozwoju rodzaju ludzkiego. U nas mieszkańcy każdego domu nie troszczą się o swe utrzymanie i swe potrzeby, wiedzą oni, że jest to obowiązek państwa. Każdy dom dostaje codziennie z magazynów państwowych tyle, ile potrzeba dla każdego mieszkańca.

— Toż tu musi być raj dla próżniaków — zawołał Filip.

— Pan się myli. U nas niema próżniaków. Każdy automat, jak pan nas nazywa, spełnia tu automatycznie swe obowiązki i nikomu nie przyjdzie na myśl mniemać, jakoby uczynił coś wielkiego przez to, że obowiązki swe spełnił. Praca u nas trwa przez 6 dni, po cztery godziny. Dzień siódmy jest wolny.

— Mnie się zdaje — zauważył Avanti zamyślony — że wasz organizm państwowy jest czemś w rodzaju zegarka. Obawiam się też, że gdyby u was zabrakło jednej siły, jednego kółeczka, cała maszynerya może utknąć.

— Przed taką ewentualnością zabezpiecza nas możność produkowania sił pracy. Z naszych zakładów wychodzi co roku tyle osobników, ile potrzeba dla pokrycia ubytku. W ten sposób liczba mieszkańców jest u nas stała i przez to nie zachodzi także niebezpieczeństwo przeludnienia, ze swemi strasznemi następstwami.

— No, a gdy ktoś wysłuży np. 40 lat, czy go potem pensyonujecie, czy też, aby zmniejszyć państwu kosztu utrzymania, całkiem poprostu zakatrupicie go? — zapytał Filip.

— Muszą panowie poznać najpierw historyę życia każdego homunkulusa. W ośm lat po opuszczeniu retorty, w której przeszedł swój rozwój, homunkulus idzie do szkoły, w której przepędza 12 lat, przygotowując się do zawodu z góry mu wyznaczonego.

— Więc już embryonowi wyznacza się zawód? — spytał profesor zdziwiony.

— Proszę pana profesora — zawołał Filip — oni sobie poprostu fabrykują tyle a tyle szewców, krawców, stolarzy, rzeźników, urzędników, ile im potrzeba. Muszą chyba jednak uważać, aby z retorty, w której ma się usmarzyć dygnitarz, nie wyszedł kominiarz.

— Sprawa przedstawia się nieco inaczej. Są bowiem pewne zawody, które potrzebują znacznych sił fizycznych, inne zaś wielkiego rozwoju umysłowego. W czasie rozwoju poszczególnych indywiduów staramy się więc o to, aby już w stanie embryonalnym rozwijać właściwości odpowiednie do przyszłego przeznaczenia danych osobników. W ten sposób ułatwiamy pedagogom pracę wychowawczą. U nas nie zdarzy się coś podobnego, jak niegdyś za waszych czasów, że nauczyciel wysilał się, aby wykształcić młodego chłopca na nauczyciela, podczas gdy ten nie miał kwalifikacyi nawet na zamiatacza ulic. I na odwrót, ileż to talentów zmarnowało się u was przez to, że nie mogły wejść na właściwą drogę. W naszych szkołach każdy uczeń otrzymuje odpowiednie minimum nauki, a dalej kształci się w szkołach fachowych, stosownie do dostarczonego mu zasobu uzdolnienia. Trzecia część życia służy do nauki, druga trzecia przeznaczona jest do służby państwowej. W 40 roku życia może porzucić swój zawód i odpoczywać, większość jednak homunkulusów pełni dalej służbę. W każdym razie w 45 roku życia służbę musi się opuścić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tragiczny wypadek w kinie „Zachęta“.

Skutki nieostrożności młodych ludzi.

Kraków, 6 kwietnia.

W piątek o godzinie 8 wieczorem zebraną na przedstawieniu w kinie „Zachęta“ publiczność, przeraził huk wystrzału, który rozległ się w przedsionku głównej sali. Gdy kilku przestraszonych i ciekawych widzów pospieszyło w kierunku strzału zobaczyli leżącego na podłodze młodego mężczyznę w mundurze oficera wojsk polskich, obok niego stali przerażeni jego koledzy.

Leżącym już bez życia na ziemi mężczyzną był dwudziestokilkoletni Bronisław Małachowski podpor. wojsk polskich.

Małachowski przed kilku tygodniami wrócił z wschodniego forntu i jako chory został umieszczony w jednym z tutejszych wojskowych szpitali. Po rekonwalescencyi, młody oficer, miał udać się z powrotem na plac boju. Z tego powodu otrzymał w podaruku od swego wuja rotmistrza Małachowskiego, kilkostrzałowy amerykański rewolwer najnowszego systemu.

Młody oficer nie znał dostatecznie mechanizmu tej broni i nie umiał dobrze z nim obchodzić się. Podczas przedwczorajszego przedstawienia zatrzymawszy się w kurytarzu pokazywał rewolwer swym kolegom“ jak również znajomej kasyerce kina. Ta wzięła do ręki broń i w tej samej chwili **padł strzał, a Małachowski ugodzony śmiertelnie upadł na ziemię.** Pokazało się następnie, że w magazynie rewolweru pozostał jeszcze jeden nabój, o którym wcale nie wiedziano, a zdradziecki system broni i nieostrożność były powodem tego tragicznego wypadku. Żal i konsternacya niewinnej zresztą zabójczyni, jak kolegów i rodziny, tak nieszczęśliwie zmarłego oficera są wielkie.

tu odszkodowania wojennego po 600 marek. Magistrat odrzucił te żądania, wobec czego delegacya wysłała do magistratu list, **w którym zagroziła strajkiem ogólnym.** Na razie nie dają się jeszcze odczuć **skutki strajku, gdyż pracowali robotnicy dzienni.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela 6 kwietnia

Sw. Celestyna

Wschód słońca 5·07

Zachód słońca 6·20

Długość dnia 13·10

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś popołudniu: „Ich czworo“.
wieczorem: „Wygnany Eros“

TEATR [illegible] CHNY:

Dziś popoł.: „Pieśń nad pieśniami“.
wieczorem: „Niebieskie domino“.

—o—

Delegaci przy Drze Gałeckim.

Biuro Prasowe przy gen. Delegacie komunikuje:

Stosownie do artykułu 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 marca 1919 w sprawie administracyi państwowej w Galicyi, zamianowani zostali przez dotyczące ministerstwa w porozumieniu z generalnym Delegatem Rządu: **Inż. Henryk Dudek delegatem Min. robót publicznych, Włodzimierz Tetmajer, delegatem min.** Sztuki i kultury i prof. **Józef Zachara,** delegatem min. rolnictwa i dóbr państwowych.

—o—

Pożegnanie dra Władysława Studzińskiego.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w gmachu Filii Starostwa krakowskiego, przy ul. Kopernika l. 36, uroczyste pożegnanie dra Władysława Studzińskiego, dotychczasowego kierownika Filii, obejmującej: Powiatowy Urząd gospodarczy, Oddział kontroli wywozu i Oddział dla spraw klinicznych — z powodu powołania Go **do Delegatury Ministerstwa Aprowizacyi, na stanowisko naczelnika Wydziału Kontroli aprowizacyjnej.**

W pożegnaniu wzięli udział prócz licznie zebranego personalu biurowego, p. radca Nam. Władysław Kowalikowski, prof. dr Rosner, kapitan Pierożyński, przełożone Zakładów sierocych powiatu krakowskiego panie: profesorowa Godlewska, Żurowska, p. Zofia Popiel i i.

W gorących słowach pożegnał dra Studzińskiego imieniem personalu p. Zaleski, wyrażając żal z powodu rozstania się z ukochanym szefem.

Działalność [illegible] dotychczasowem stanowsku, mimo ataków ze strony pewnych kół, którym była ona wysoce niemiłą i niekorzystną, zasługuje na szczere uznanie. Tępienie lichwy towarowej, paskarstwa, przemytnictwa, wywozu nielegalnego za granicę, należało w czasie wojny do najbardziej obywatelskich czynności. P. Studziński pracował na tem polu nadzwyczaj energicznie, dzięki czemu kraj nasz zyskał wiele korzyści. Życzymy dlatego p. Studzińskiemu na nowym posterunku jak najlepszych sukcesów i powodzenia.

—o—

Jak posyłać odzież i środki żywności internowanym przez Ukraińców?

Polski Czerwony Krzyż w Krakowie donosi: W piątek bawił w Krakowie w przejeździe ze Stanisławowa do Warszawy członek delegacyi międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy p. Micheli, zwiedził on wraz z szefem misyi, p. Frickem, wszystkie obozy jeńców i internowanych Polaków w Galicyi wschodniej i przywiózł od polskich komitetów w Stanisławowie, Tarnopolu i t. d. gorącą prośbę o nadesłanie odzieży, zwłaszcza bielizny, żywności i pieniędzy.

W poniedziałek **dnia 7 kwietnia i wtorek 8 kwietnia** zatrzyma się p. Micheli powtórnie **w Krakowie i gotów jest zabrać do Galicyi wschodniej wszelkie listy, dary i przesyłki, które doręczy za pokwitowaniem polskim komitetom.** Prosi tylko, aby adresy były wyraźnie podane, tak na paczkach, jak i na listach i aby każda paczka była starannie opakowana (o ile możności zaszyta w płótno) i nie przenosiła wagi 25 kilogramów.

Ufamy, że szczęśliwsze po tej stronie frontu polskie społeczeństwo nie tylko swoich najbliższych wesprzeć zechce, ale pomyśli też o hojnem sercem o wszystkich nędze cierpiących rodakach w ukraińskiej niewoli.

Czerwony Krzyż przyjmować będzie dary, przesyłki i listy do **wtorku 8 bm.** w biurze prezydyalnem Pędzichów 16.

Korespondencyę, przeznaczoną dla jeńców wojennych i internowanych Polaków pod rządami ukraińskimi, należy posyłać do Komitetu dla ofiar wojny kresowej, urzędującego w gmachu Starostwa w Krakowie, ul. Basztowa.

Bolszewicy w Jaworznie podnoszą głowę!

Widoczny od pewnego czasu ferment pośród tutejszej rzeszy robotniczej przybrał ostrzejsze formy w nocy ze środy na czwartek (z 2 na 3 kwietnia b. r.). Z inicyatywy grupy odcienia komunistycznego odbyło się **we środę burzliwe zgromadzenie robotnicze** na którem atakowano gwałtownie kierownictwo Rady robotniczej w osobach dwóch działaczy: **Palisody i Kabały,** z których drugiego nawet wyrzucono ze sali. Epilog tej scysyi rozegrał się późnym wieczorem na przedmieściu Pechniku, **gdzie przyszło do krwawego porachunku pomiędzy jednym z miejscowych bolszewików a wspomnianymi menerami Rady robotniczej, przyczem Kabała otrzymał strzał niebezpieczny z ręki interweniującej żandarmeryi.** Epizod nie będzie miał zapewne poważniejszych następstw, choć wzburzenie jest nie małe, gdy **Kabale,** jedynej ofierze, **zagrożono zlynchowaniem i strzeże go w szpitalu osobny posterunek wojskowy.**

—o—

Propozycya pokojowa Lenina?

(?) Paryska Rada czterech, zajmująca się ostatnimi dniami gruntownie kwestyą bolszewizmu, przyszła jak donosi **„Berliner Tageblatt“ do ostatecznych konkluzyi. Projekt Clemenceau** [illegible], **aby wznowić front bojowy przeciw Rosyi i Węgrom, został stanowczo zarzucony.** Miarodajna w tym względzie była **obiecanka Lenina, iż wstrzyma natychmiast kroki nieprzyjacielskie i zrezygnuje z propagandy bolszewickiej zagranicą,** jeżeli wojska koalicyjne wycofają się z Rosyi. Na szali decyzyi zaciążyło tu także zakomunikowanie przez pułkownika Vixa oświadczenie Beli Kuhna, **iż Węgry gotowe są uznać zawieszenie broni** z listopada. Rada czterech nie chce oczywiście natychmiast wojsk koalicyjnych z Rosyi odwołać, postanowiła jednak **wstrzymać im wysyłkę amunicyi i materyału wojennego.**

Lenin nie żądał uznania rządu bolszewickiego, Rada czterech postanowiła więc uważać rządy w Budapeszcie i w Moskwie bez formalnego ich uznania za de facto istniejące i **wejść z nimi w rokowania.** Generałowi Smuts'owi polecono, jako przedstawicielowi mocarstw koalicyjnych udać się **nie tylko do Budapesztu, lecz także do Moskwy,** w celu nawiązania z tamtejszymi rządami kontaktu. Amerykański komisarz żywnościowy, Hoower, proponuje, aby zaopatrzenie Rosyi w żywność uregulować w ten sam sposób, jak to w swoim czasie uczyniono w stosunku do Belgii. Utworzonoby mianowicie komitet pod kierownictwem jednego z państw neutralnych, np. Danii. Komitet ten zająłby się wprowadzeniem do Rosyi i rozdziałem **środków** żywności i surowców.

Zaznaczyć należy, iż całe to doniesienie pochodzi **ze źródła niemieckiego,** a zatem niezbyt wiarygodnego.

—o—

MIEJSKIE BIURO APROWIZACYJNE zawiadamia, że w dniu wczorajszym otrzymało przydział mąki chlebowej, którą dzisiaj piekarzom wydało. Począwszy od poniedziałku, tj. 7 bm. będzie wydawany publiczności chleb na karty legitymacyjne w ilości po 1 kg. na osobę.

ZABURZENIA W PODGÓRZU. Wczoraj rano znów powtórzyły się burzliwe sceny w Podgórzu. Ludność katolicka, nie wiedząc o tem, że magistrat nie ponosi w całej sprawie winy, gdyż 8 wagonów mąki przydzielił ludności żydowskiej Wydział aprowizacyjny ministerstwa w Krakowie zupełnie bez wiedzy magistratu — zebrała się znów przed filią magistratu, demonstrując i złorzecząc. Rozgoryczony tłum oblegał 3 godziny wicepr. Rollego, który ledwo wydostał się z tej opresyi i zarządził natychmiastowy rozdział mąki wśród całej ludności.

ZJAZD URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH, urządzony staraniem organizacyi urzędników prywatnych w okręgu tarnowskim odbędzie się w Tarnowie 13 b. m. w sali kasyna o godz. 12 w południe. Celem zjazdu jest omówienie przykrych stosunków, w jakich znajdują się urzędnicy prywatni, oraz uchwalenie rezolucyi, dotyczących najpilniejszych ich żądań. — Wnioski i referaty zgłaszać należy wcześniej do komitetu pod adr. Kom. zjazdu urz. pryw. Tarnów 2.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA INWALIDÓW I WDÓW W PRZEMYŚLU uprasza wszystkie władze i instytucye i prywatnych pracodawców o zgłaszanie wolnych posad wszelkich kategoryi pracy, z podaniem żądanych warunków oraz ofiarowanego wynagrodzenia. Wszystkich inwalidów i wdowy, poszukujących zajęcia wzywa się do osobistego zgłaszania się ze świadectwami zawodowemi. Ustne zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat Związku inwalidów i wdów woj. Rynek 28. III p. od godz. 10—12 rano.

NIEDBAŁOŚĆ MIEJSKIEGO URZĘDU ZDROWIA. W piątek w południe zasłabła nagle na tutejszym dworcu kol. pewna żydówka, nazwiskiem Priwa Ożerowska, lat 34, pochodząca z Piotrkowa, a zamieszkała w Oświęcimiu. Zawezwane Pogotowie natychmiast przybyło, a lekarz skonstatował tyfus plamisty. Wobec tego, że Pogotowie nie może zabierać do swego wozu zakaźnie chorych, zawezwano pogotowie miejskiego urzędu zdrowia. Mimo tego wóz miejskiego urzędu zdrowia nie nadjechał, a chora, którą nie miał się kto zaopiekować, leżała pięć godzin na ławce w poczekalni trzeciej klasy wśród przesuwającego się ciągle tłumu przejezdnych. Miejski urząd zdrowia wreszcie na skutek kilkakrotnie ponawianego wezwania, dopiero o 6-tej wieczór przysłał wóz, który zabrał chorą. — Wobec panującej obecnie epidemii tyfusu plamistego i wobec faktu, że chorą pozostawiono dłuższy czas w miejscu, które jest tak uczęszczane, jak dworzec kol., opieszałość miejskiego urzędu zdrowia w tym wypadku jest bardzo nie na miejscu. Pożądanem by było, aby miejski urząd zdrowia zechciał zwracać baczniejszą uwagę na zdrowotność Krakowa. Żalą się zewsząd, że trzykat miej. już po 8-mej wieczór nie daje znaku życia, a w razie wypadku i nagłej śmierci zwłoki leżą często noc całą na ulicy. Mamy nadzieję, że odnośne czynniki zechcą zwrócić na te przykre stosunki baczniejszą uwagę.

CHLEB Z GLINY. Do redakcyi naszej przyniesiono „chleb“, zakupiony w piekarni Bornsteina przy ul. Kościuszki na Zwierzyńcu. Wprawdzie okazana nam mikstura kształtem przypominała chleb t. zw. komiśny — jednak zawartość jej śmiało może rywalizować z kupą krakowskiego błota. Czego w tem chlebie nie było! Glina, trociny, słoma, otręby i ślady spleśniałej mąki tworzyły wstrętną i cuchnącą mieszaninę. Pomysłowego „piekarza“ polecamy władzom sanitarnym i policyjnym.

ZJAZD ABSOLWENTÓW KRAJ. SZKOŁY KONDUKTORÓW DROGOWYCH odbędzie się w Tarnowie 13 kwietnia w sali Stow. „Gwiazdy“ o godz. 9 rano.

W [illegible] WYKŁADÓW NAUKOWYCH ([illegible] A-B l. 39) odbędą się następujące wykłady: 7 b. m. red. Skoczylas — Współczesna powieść polska (St. Przybyszewski); 8 bm. prof. dr Fiach. Współczesne wizerunki polityczne (hr. Ka-

rolyi); 9 bm. red. Haecker: Historya ruchu społecznego w Galicyi (Edward Dembowski); 10 bm. ks. dr Lubecki: Nauka o pokoju; 10 bm. (o godz. 5 pop.) Irena Solska-Grosserowa i Zygm. Nowakowski, art. teatru im. Słowackiego: Recytacye; 11 bm. prof. dr Reiss: Rozwój pieśni od Schuberta (z ilustr. muz.). — Początek o godz. 7 wiecz.

ZEBRANIE CZŁONKÓW KOŁA POLITYCZNEGO POLEK odbędzie się we wtorek o godz. 6 popol. w lokalu Koła ul. Wolska 18. Referuje p. Lampe o „Kooperatywie".

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za dusze s. p. Marya Dulębianki odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

REKOLEKCYE DLA PRACOWNIC odbywać się będą w kościele św. Tomasza o g. 7 wieczór. Początek dnia 7 kwietnia.

„PRZEGLĄDU RYBACKIEGO" 2-gi numer kwietniowy zawiera następującą treść: W. Kulmatycki: Galicya wschodnia i rybactwo. Dr Z. Wilkosz: Czem żywić karpie. - S. Barański: Organizacye handlowe producentów ryb stawowych u nas i zagranicą. Stosunki rybackie w ziemi nowosądeckiej. W. Kulmatycki: Wskazówki rybackie na kwiecień. St. Sasorski: Głosy rybackie. — Z Koła rybackiego. — Sprawozdanie z targu rybnego. — Przegląd piśmiennictwa. — Różne wiadomości.

OKRADZIONY CHLEBODAWCA. Służąca Karolina Orłowicz, lat 24 skradła swemu chlebodawcy, dr. Dortheimerowi garderobę i serwis stołowy wartości kilkadziesiąt tysięcy koron. Rzeczy te sprzedała handlarzom.

DOM RODZINNY przy ul. Jagiellońskiej ogłasza, że z zakładu tego domu wydalił się 27 marca 13-letni szczupły, o niewyraźnej wymowie Bolesław Piętkiewicz i dotychczas nie wrócił. Piętkiewicz jest sierotą po lekarzu z Czortkowa. Dom Rodziny uprasza o podaniu ewentualnej wiadomości o zbiegłym.

FAŁSZYWY AGENT. Henryk Haławka l. 29 już od dłuższego czasu wysilał swój dowcip, w jaki sposób mógłby stać się właścicielem większej gotówki. Wreszcie po długim namyśle wpadł na doskonały pomysł i zrealizował go natychmiast. Wczoraj udał się do restauracyi zakopiańskiej (przy ul. Poselskiej) i zbliżył się do stolika, gdzie kilku mężczyzn grało w karty. Przedstawił się grającym jako agent policyi i rzekomo „w imieniu prawa" skonfiskował całą, dość pokaźną kwotę, znajdującą się „w puli". Przerażenie graczy było wielkie, jednak po chwili odważniejsi z nich zakwestyonowali autentyczność pana agenta i poturbowawszy mocno, oddali w ręce prawdziwej policyi.

ZNÓW POJAWIŁO SIĘ MIĘSO na wczorajszym targu i w jatkach panów rzeźników. Dotychczasowy brak mięsa w Krakowie tłumaczą nasi rzeźnicy rzekomo niedopuszczaniem ich do większego zakupna trzody i bydła na prowincyonalnych jarmarkach. Podobno mimo wystawionych im zezwoleń przez tutejszy Magistrat na zakup bydła, obce powiaty zupełnie nie chcą tego uznawać i np. w Rzeszowie lub Bochni i innych miastach, gdzie obecnie odbywa się silny spęd bydła, nasi rzeźnicy nic lub bardzo niewiele mogli kupić. Byłoby wskazanem, aby Magistrat interweniował w tym wypadku. — Podobno policya czyni spis zasobów mięsa i wędlin, jakie znajdują się na składzie u rzeźników.

DZIŚ ZBIÓRKA. Komitet akademicki Pomocy żołnierzom urządza zbiórkę w dniu 6 kwietnia, tj. w niedzielę. Warszawa w czasie kwesty w lutym złożyła na ten cel przeszło 25.000 marek. — Komitet wierzy, że w patryotycznym Krakowie każdy bez wyjątku pospieszy choćby z najdrobniejszym datkiem, by zasilić fundusz, przeznaczony na pomoc dla młodzieży polskiej, walczącej tak ofiarnie w obronie granic. W armii siła i przyszłość nasza! Pamiętajmy o żołnierzu polskim.

SPÓŁKA ZŁODZIEJSKA. Wczoraj ujęto 55-letniego Karola Mleko, znanego złodzieja za paskarstwo i handel rzeczami skradzionemi. W tych dniach (o czem już donosiliśmy) złodziej specyalista strychowy **Bereczyński** skradł bieliznę wiceprez. Sarego wartości 25.000 koron. Skradł następnie Michałowi Remerowi garderobę i bieliznę wartości 5000. Okradł wiele innych osób na szkodę kilkadziesiąt tysięcy koron, a skradzione rzeczy sprzedawał Karolowi Mleko. Bereczyńskiego i jego wspólnika Smolika aresztowano.

OFIARY WALK Z UKRAINCAMI. Świeżo sformowany 15 pułk piechoty, t. zn. pułk ziemi bocheńskiej poniósł dotkliwą stratę przez śmierć dwoch młodych, pełnych nadziei i zapału podporuczników śp. Jana Wasylewicza i Juliusza Gajewskiego, którzy padli bohatersko w atakach przy Sądowej Wiszni. Idąc bez wahania na pierwszy rozkaz, poświęcili swe młode lata, by Ojczyznę zasłonić własną piersią przed hajdamacką butą i zachłannością. — Cześć poległym.

ZGON LEGIONISTY. Z Myślenic donoszą nam: Zmarł tu 3 kwietnia b. r. Jan Bednarz, podpor. wojsk polskich, przeżywszy lat 22. Brał od początku wojny udział we wszystkich walkach żelaznej Brygady karpackiej, w których był trzykrotnie ranny. Po odbyciu więzienia pruskiego, jako podporucznik ranny w obronie Lwowa, wrócił do Warszawy, skąd przybył na urlop do rodziny. Nabawiwszy się w drodze tyfusu plamistego, zmarł jako pierwsza ofiara tej strasznej choroby w swem rodzinnem mieście. Cześć jego pamięci.

† DR JAN STANISŁAW JODŁOWSKI, uczestnik walk narodowych w 1863 r., były lekarz kolejowy w Sanoku, umarł w Krakowie w 79 roku życia.

† GUSTAW MAURIZIO, znany przemysłowiec krakowski, właściciel cukierni, zmarł dnia 5 b. m. w Krakowe.

—o—

Przymusowa dzierżawa nieuprawionych gruntów.

Kraków, 6 kwietnia.

Sejm postanowił wydzierżawienie czasowe, krótkoterminowe wszelkich gruntów ornych, leżących odłogiem, rolnikom fachowym, którzy posiadają potrzebne do tego środki.

W wykonaniu powyższej uchwały zostanie przy min. rolnictwa i D. P. względnie przy gen. delegacie utworzony „Urząd czasowy dzierżaw przymusowych". Zadaniem tego Urzędu będzie objęcie w zarząd przymusowy tych niewyzyskanych użytków rolnych, których właściciele nie będą w stanie sami uprawiać.

Minister rolnictwa względnie gen. delegat zamianuje powiatowych zarządców państwowych i **uprawni ich do kwalifikowania tych gruntów, leżących odłogiem, które mają być oddane w zarząd przymusowy w celu ich wydzierżawienia.** Powiatowi zarządcy państwowi w razie potrzeby zamianują gminnych zarządców państwowych.

Urzędy gminne sporządzą dla każdej gminy odpowiednie wykazy i skierują je do powiatowych zarządców, którzy według uznanej przez siebie potrzeby postanowią, które nieuprawne użytki rolne mają być wzięte w zarząd przymusowy.

Wydzierżawianie gruntów leżących odłogiem jest obliczone tylko na zbiór jednego lub dwóch plonów i kończy się w terminie ukończenia kontraktów i nie daje czasowym dzierżawcom żadnych praw własności na grunt wydzierżawiony.

Wielka, silna i bogata Polska programem Ameryki.

Przemyśl. (PAT) „Ziemia Przemyska" donosi, że gen. amerykański Kerman, który uczestniczył w rokowaniach chyrowskich, odjechał dnia 4 bm. do Krakowa wraz ze swym adjutantem kap. Evelem. Przed odjazdem Kerman, wobec pogłosek, jakoby **Ameryka była dla Polski nieprzychylnie usposobiona,** w rozmowach stwierdził **zupełną bezpodstawność tych pogłosek** i oświadczył, że **Ameryka dąży do stworzenia wielkiej, silnej i bogatej Polski.**

Prasa angielska przeciw Polsce.

Amsterdam (PAT). Dzienniki angielskie zajmowały się w ostatnich dniach żywo sprawą polską. „New Europe" pisze: **Gdańsk należy przyznać Polsce.** Chociaż jest to **w gruncie rzeczy niewłaściwe (?),** to należy jednak pamiętać, że Polska jest słaba i mała. Należałoby przytem zwrócić uwagę na to, **aby jak najmniej Niemców odłączonych zostało od Niemiec.** „Manchester Guardian" radzi znaleźć dla Polski sprawiedliwe rozwiązanie i **utworzyć w Gdańsku wolny port, a na Wiśle zaprowadzić wolną żeglugę. Należy Polakom dać do zrozumienia, że nie mogą mieć pretensyi do jakiegokolwiek bądź uprzywilejowania (sic!),** podobnie jak i Czecho-Słowacy i Szwajcarowie, oraz że podtrzymując swe ambicye, **zagrażają poważnie pokojowi.**

Wszystkie kwestye terytoryalne już kongres rozstrzygnął.

Wilson 20 kwietnia wraca do Ameryki.

Paryż. (Havas) W kołach poinformowanych ustala się coraz bardziej przekonanie, że **Rada czterech poweźmie już w najbliższym czasie decydujące postanowienia.** Przekonanie to znajduje potwierdzenie w wiadomości, że Wilson zamierza powrócić do Stanów Zjednoczonych 20 b. m. oraz w oświadczeniu Wilsona, że **pokój przedwstępny będzie zawarty jeszcze przed Wielkanocą.** W sprawie granic francusko-niemieckich jest osiągnięte zupełne porozumienie. **Także i inne zagadnienia terytoryalne są obecnie już rozstrzygnięte** z wyjątkiem jeszcze kwestyi panowania na wybrzeżach Adryatyku. Prawdopodobnie jednak ta sprawa będzie wkrótce załatwiona. Pozostawałoby jeszcze **do rozstrzygnięcia jedynie ważne zagadnienie odszkodowania.** W sprawie tej ujawniły się różnice, które jednak uda się załagodzić.

Ultimatum Węgier do Czech.

Warszawa (PAT). „Temps" powtarza za prasą wiedeńską wiadomość, że **wobec koncentracyi wojsk czesko-słowackich i ogłoszonej ogólnej mobilizacyi w Czechach, rewolucyjny rząd węgierski przesłał republice czesko-słowackiej ultimatum.**

Okupacya obszarów węgierskich przez Rumunów.

Lyon. (PAT) **Armia rumuńska otrzymała rozkaz zajęcia nowej linii demarkacyjnej ustalonej** przez konferencyę w Paryżu. **Wojska francuskie z Aradu współdziałały** z wojskami rumuńskiemi w przeprowadzeniu tej okupacyi. Ich akcya **nie natrafiła na żadne przeszkody.**

Rząd bolszewicki na Węgrzech zachwiany.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi: Dzisiaj ponownie obiegała pogłoska o zachwianiu rządu bolszewickiego w Budapeszcie.

Czesi żądają natychmiastowego przyłączenia Śląska do Czech!

Cieszyn (tel. wł.). „Narodni Wybor", dowiedziawszy się z pism o rzekomym, a już zdementowanym projekcie neutralizacyi Śląska Cieszyńskiego, wysłał do misyi ententy w Cieszynie protest, w którym **domaga się natychmiast przyłączenia Śląska do Czech,** motywując to żądanie tem, że Czesi „potrzebują" Śląska. Cały protest jest utrzymany **w tonie niegrzecznym i rozkazującym.**

Charakterystyczne zajście w stalowni trzynieckiej.

Cieszyn (tel. wł.). Wczoraj rano przybył do stalowni trzynieckiej centralny dyrektor Tow. górniczo-hutniczych, Ginter, o którym dzienniki swego czasu doniosły, że ofiarował **trzy miliony koron na agitacyę za przyłączeniem Śląska do Czech.** Robotnicy, podrażnieni temi wiadomościami, **otoczyli go kołem, żądając wyjaśnień.** Aby nie dopuścić do jakichkolwiek wykroczeń, otoczyli p. Gintera delegaci robotników. **Pertraktacye trwały kilka godzin.** P. Ginter złożył oświadczenie, że **wiadomości były zupełnie fałszywe,** że nigdy nie wchodził w żadne układy z Czechami, a gdy osławiony Kożdoń zażądał od niego przysięgi, oświadczył, że ta-

kiej deklaracyi nigdy nie podpisze.

Robotnicy przyjęli to oświadczenie do wiadomości. Następnie do wieczora toczyły się **pertraktacye w sprawach regulacyi płac.** Wieczorem odbyło się zgromadzenie robotników trzynieckich.

Pułk. Wade orędownikiem Spiszu i Orawy.

Warszawa. (PAT) Z Paryża donoszą: „Polak" pisze: Przybył do Paryża pułk. Wade **w jaknajlepszym dla Polski nastroju.** W tym typowym dżentelmenie angielskim mamy szczerego przyjaciela. — **P. Wade zainteresował się szczególnie sprawą Spisza i Orawy.**

Pod Lwowem spokój.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnegoz dnia 5 kwietnia:

Front galicyjski: Pod Lwowem spokój. Artylerya nasza ostrzeliwała Kozielniki, Malechów i Pirogowce. Na południe od linii Przemyśl—Lwów zwykła działalność artyleryi i oddziałów wywiadowczych. Na południe od Ustrzyk Wielkich utarczki patroli. Pomiędzy Janowem a Wiszenką walki artyleryi. Z Nowosiółek i Telatyna na północ od Bełza wyparto bandy ukraińskie.

Front Wołyński: Sytuacya bez zmiany .

Front litewsko-białoruski: Na linii Połonka—Nowojelnie **potyczki z czołowymi oddziałami bolszewickiemi.** Pod Sielcem artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała naszą załogę.

Wojska bolszewików przechodzą do Ukraińców.

Wiedeń. (B. Kor.) Ukraińskie b. prasowe donosi ze Stanisławowa: Na froncie galicyjskim sytuacya bez zmiany. **Koło Kowla armia sowiecka przeszła na stronę Ukraińców z 34 działami.** Nieprzyjacielskie oddziały (rosyjskie —bolszewickie — przyp. red.) poddały się w grupach po kilkaset ludzi.

Nędza aprowizacyjna Polski.

Sejm uchwala nagłość wniosku o karze cielesnej na paskarzy.

Warszawa. (PAT) Na początku wczorajszego posiedzenia Sejmu poseł Jachowicz wniósł interpelacyę **w sprawie bezwzględnego poboru ludności wiejskiej w Galicyi** i w sprawie uregulowania reklamacyi. Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisyi konstytucyjnej

W SPRAWIE WYBORU POSŁÓW DO SEJMU Z KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Komisya domaga się, **osobnego komisarza generalnego dla byłego zaboru pruskiego** oraz upoważnienia rządu do wydania w porozumieniu z naczelną Radą ludową przepisów wykonawczych. Sprawozdawca wyraził nadzieję, że przeprowadzenie wyborów do Sejmu w Wielkiem Księstwie Poznańskiem przyczyni się do ścislejszego zespolenia tej dzielnicy z resztą Rzeczypospolitej.

Pos. **Niedziałkowski** oświadcza, że **socyaliści polscy głosować będą za wnioskiem komisyi konstytucyjnej.**

Ustawę całą wraz z rezolucyami **przyjęto en bloc.**

Następnie marszałek odczytał list wizytatora apostolskiego msr. A. Ratti'ego, w którym

Stolica Apostolska uznaje formalnie wskrzeszone państwo polskie i jego rząd.

Dalej odczytał marszałek pismo min. spraw zagr. wysłane do msr. Ratti'ego z prośbą, aby zechciał złożyć u stóp jego Świątobliwości Ojca św. imieniem narodu i rządu polskiego **wyrazy najgłębszej wdzięczności** za ten dowód niezmiennej przychylności Stolicy Apostolskiej.

Marszałek oświadcza: Przypuszczam, że działam w imieniu całego Sejmu, gdy stwierdzę, że do tych serdecznych słów podziękowania **cały Sejm się przyłącza.**

Przystąpiono do sprawozdania komisyi aprowizacyjnej o załatwieniu wniosków w sprawie **przywrócenia wolnego handlu zbożem i innymi produktami rolniczymi** oraz zniesienie kontyngentów zbożowych i cen maksymalnych na zboże.

Sprawozdawca Mierzejewski stawia wniosek: Sejm uznaje za konieczne, aby wzamian za oddawane państwu po cenach maksymalnych produkta rolne rolnik miał zapewnione otrzymanie po cenach maksymalnych produktów pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem ubrania i skóry na obuwie.

Pos. **Dąbski** stawia rezolucyę, wzywającą rząd, **aby przywrócił wolny handel zbożem** i innymi produktami rolniczymi na obszarze całej Rzeczypospolitej polskiej z wyjątkiem powiatów pogranicznych, **aby ludność uboga otrzymywała mąkę, chleb oraz inne produkty spożywcze po cenach maksymalnych,** różnicę zaś cen pokrył skarb państwa.

Pos. **Putek** motywował **potrzebę dostarczenia ludności nafty.**

Pos. **Smoła** oświadcza, że będzie głosował **za wnioskami komisyi,** chociaż jest przekonania, że wolny handel musi być najrychlej wprowadzony. Dalej porusza mowca sprawę niewykonania dekretu rządowego **co do obsiania gruntów, leżących odłogiem.** Żąda najenergiczniejszych zarządzeń i domaga się **najenergiczniejszych zarządzeń wobec paskarzy.**

Oświadczenie min. aprowizacyi.

Min. aprow. **Minkiewicz** oświadczył, iż obejmując kierownictwo ministerstwa uświadamiał sobie, że staje na najmniej popularnej i najbardziej znienawidzonej placówce.

Zdawałem sobie — mówił — jasno sprawę z tego, że **rząd polski nie będzie w stanie w bieżącym roku gospodarczym dostarczyć pełnej racyi żywności milionowym rzeszom miejskich, robotniczych i bezrolnych konsumentów** i przewidziałem, że ministerstwo nasze spotka się z zarzutami i żądaniami przekraczającemi możność wykonania. Dla zaspokojenia bodaj minimalnych potrzeb żywnościowych najuboższych warstw ministerstwo musiało **żądać od producentów dostarczenia pewnej ilości ziemiopłodów** po określonych cenach, co znów wywołuje **oburzenie ze strony producentów.** Niemożliwem było wobec chaosu w kraju, wobec braku silnej egzekutywy, pozostawić wyżywienie ludności tylko ingerencyi państwowej. Najboleśniejszym zarzutem jest ten, jakoby moja polityka aprowizacyjna była

ŚLEPEM NAŚLADOWNICTWEM SYSTEMU PRUSKIEGO.

Od listopada roku zeszłego szereg rozporządzeń dąży ku temu, aby ten system, polegający na konieczności nielegalnego zdobywania środków żywności, zmienić. Już w listopadzie całkowity sekwestr ziemiopłodów został zastąpiony kontyngentem, zwinięto ponadto sztuczne granice między powiatami, a następnie także między dzielnicami.

ZADANIE BYŁO TRUDNE.

Ministerstwo nie mogło utrzymać całego sekwestru ziemiopłodów, bo **nie miało dość sprawnego aparatu urzędniczego w całym kraju,** dlatego ministerstwo przeszło do systemu pośredniego między całkowitym sekwestrem, a wolnym handlem, gdyż **wprowadzenie wolnego handlu w całej rozciągłości musiałoby sprowadzić katastrofę,** którąby zresztą niechybnie musiała nastąpić, gdyby nie pomoc ententy. Po zastosowaniu tego systemu kontyngetowania, rząd nie mógł obojętnie patrzeć na **słaby wpływ zboża od rolników.** Dnia 29 stycznia wydano dekret o karalności niedostarczenia ziemiopłodów. Okazało się niestety, że w naszych stosunkach jest to niezbędne. Niestety

REPRESYE ZASTOSOWANO ZA PÓŹNO,

a przedtem już **ogromną ilość zboża sprzedano, na spekulacyę i wywieziono za granicę państwa, albo też przerobiono na potajemnie pędzoną okowitę ze zboża, co zwłaszcza w Galicyi przyjęło zastraszające rozmiary.** Okazało się, że nawet najbardziej, jakby się zdawać mogło, zasobne powiaty

NIE MOGĄ ALBO NIE CHCĄ ODDAĆ ZBOŻA

na wyżywienie miast i ośrodków przemysłowych. Tymczasem ofiary państwa na wyżywienie ludności bezrolnej rosną z dniem każdym o setki tysięcy. **Około 2 milionów ludzi, nie licząc kresów wschodnich, musi być karmionych przez rząd polski,** a na kresach wschodnich naliczono, że **około 1 milion ludności będzie potrzebował pomocy.** Dziś trzeba dawać żywność dla milionów na tych zupełnie pustych terenach. Tymczasem

ZAPASY KRAJOWE JUŻ SIĘ WYCZERPUJĄ.

Królestwo Polskie może dać jeszcze około 100 tysięcy cetnarów, a Poznańskie, które całą swą nadwyżkę przenaczyło na potrzeby innych ziem polskich, około 300.000 cetnarów i to tylko w tym razie, jeżeli nie będzie przyłączony Górny Śląsk, bo wówczas cała nadwyżka Księstwa Poznańskiego będzie musiała być przeznaczoną na wyżywienie około 2 i pół miliona tamtejszej ludności bezrolnej i robotniczej. Dzięki pomocy finansowej banków poznańskich transporty zboża i mąki oraz innej żywności nadchodzą z Ameryki do Polski.

ŻYTA NA CHLEB W POLSCE JEST WOGÓLE MAŁO.

Co dotyczy zasiewów, to sprawa przedstawia się na ogół źle, zwłaszcza o ile idzie o owies. **Brak owsa przybiera groźne rozmiary. Braknie około 2000 wagonów owsa na cele siewne,** a starania o dostawę z Ameryki dotąd jeszcze nie odniosły dostatecznego skutku. Stwierdzić należy, że co do owsa nie będziemy mogli dostać całego zapotrzebowania.

Sprawa jęczmienia przedstawia się lepiej i to znów dzięki pomocy Poznańskiego, które dało 1000 wagonów jęczmienia. O ile nie zajdą nadzwyczajne przeszkody, dzięki poparciu Sejmu, który powoła rolników do spełnienia obowiązku i dzięki pomocy misyi państw sprzymierzonych **przetrwamy ciężkie przesilenie chwilowe i uratujemy najuboższą ludność od głodu i zniszczenia.**

W dyskusyi pos. Wojdaliński zaznaczył, że ograniczenia wolnego handlu dałyby dobre wyniki tylko wtedy, gdyby żywność można było rzucić na targ w wielkiej ilości i ceny obniżyć, poczem jednogłośnie uchwalono nagłość wniosku pos. ks. Okonia

o stosowaniu kary cielesnej.

(Tak więc żart prima-aprilisowy „Gońca Krakowskiego" o karze cielesnej na paskarzy znalazł echo w Sejmie. Brawo! Przyp. Red.).

Dalszy ciąg dyskusyi w Sejmie nastąpi w poniedziałek.

Kolejarze warszawscy grożą strajkiem.

Warszawa. (PAT) Na zebraniu komitetów robotniczych i fachowych sekcyi kolejnictwa warszawskiego, uchwalono rezolucye, zawierające żądania co do zatwierdzenia statutu związku, **co do reorganizacyi sfer rządzących w kolejnictwie, a wreszcie co do płac.** Zebranie uchwaliło od żądań nie odstąpić i **przeprowadzić je choćby drogą strejku.**

Wycofanie 200 i 25-koronówek.

Wiedeń. (B. Kor.) Jak się dowiadujemy **banknoty** 200 i 25-koronowe, których falsyfikaty pojawiły się w znacznej ilości, zostaną wycofane z obiegu.

Dzieci ofiarami inwazyi niemieckiej.

Lyon. (PAT) W czwartek przybył do Lyonu pociąg z Lille i Roubaix **z 340 dziećmi,** które z powodu nędzy, przecierpianej w czasie inwazyi niemieckiej, **zapadły na choroby umysłowe.**

Bawarya republiką rad.

Wiedeń. (PAT) „Neues Acht-Uhrblatt" donosi z Monachium: Rada Centralna zawiadomiła, że **Sejm nie zbierze się. Ogłosiła plakatami, że należy obwołać rzeczpospolitą rad. Garnizon uchwalił nie bronić sejmu. W nocy budynek Sejmu otoczyły oddziały z karabinami maszynowymi.** Są to przeciwnicy zwołania Sejmu. **Sytuacya jest groźna.** Prawdopodobnie przyjdzie do strejku generalnego. **Bawarya północna przeciwna jest ruchowi.** Wybuchnąć ma **strejk generalny sfer mieszczańskich** na znak protestu przeciw zajściom w Monachium.

Choroba Wilsona.

Paryż. (Havas) Prezydent Wilson **nabawił się przeziębienia** i na skutek polecenia lekarza **nie opuszcza łóżka.** W Radzie czterech zastępuje Wilsona pułk. House. Król belgijski odwiedził Wilsona w jego mieszkaniu.

MODA W PARYŻU.

WIOSENNA WYSTAWA STROJÓW. — PODWIECZORKI KLIENTEK. — OSTATNI KRZYK MODY. — DWUBARWNE KOSTYUMY.

Paryż, w kwietniu.

Wiosenny sezon w Paryżu pociąga za sobą rodzaj wystawy mód, którą urządzają w swych halach wszystkie znaczniejsze magazyny. Młodsze i starsze elegantki zbierają się tłumnie u swych dostawców konfekcyi i podejmowane są gościnnie podwieczorkiem, złożonym z czekolady, kawy, herbaty lub słodzonego wina z ciastkami lub biszkoptami. Jest to wydatek, który się równie opłaca właścicielowi, gdyż przysparza mu klientek i jest doskonałą reklamą dla jego towaru. Przed olśnionemi oczyma dam przesuwają się wytworne modele sukien i kapeluszy, które stanowić będą o modzie sezonu. Szczęśliwą się czuje wybrana klientka, której uda się zakupić taki model, zanim spowszechnieje w powszechnem użyciu, a kupiec droży się długo, zanim go odstąpi i przeznacza go zwykle tej, która potrafi go najlepiej nosić, uwydatniając zalety. Ostatni krzyk mody wiosennej stanowią w tym roku paskowane kostyumy je-



dwabne lub wełniane, tak zwane „tailleur", które się nosi na ulicy i przechadzce. Kolorowe pasy zwykle na czarnem tle bywają różnych odcieni, najpowszechniejszą jest jednak kombinacya biało-czarna i czarno-zielona. Spódniczki lekko fałdowane, co dobrze uwydatnia dwubarwność stroju. Żakiety zaś są krótkie. Zupełnie inny typ przyjęty jest na popołudniowe przyjęcia, tak zwane „fajfy". Suknia jedwabna najczęściej czarna, atłasowa, haftowana srebrem lub kolorowym jedwabiem, modne są także jedwabne tkaniny w kwiaty, naprzykład jasno popielata, usiana w białe stokrocie. W kapeluszach panuje wielka rozmaitość. Po wojennych, które Paryżanki nosiły całkiem zsunięte na oczy, przyszła kolej na lekkie odsłonięcie czoła i fryzury. Wchodzą w użycie niewielkie kapelusiki, tak się zlewające z uczesaniem, że stanowią z niem jedno i są, jak się o nich wyrażają, prawie niedostrzegalne. Nie wyklucza to jednak i dużych, z rondem tak szerokiem, że prawie opada na ramiona. Przyszłość okaże, który kierunek zwycięży.

Pod rządami hajdamaków.

Kraków, 3 kwietnia.

(4) Na wiadomość o wypadkach październikowych w Krakowie Polacy w Borysławiu, Wolance i Tustanowicach zorganizowali akcyę zbrojną przeciw władzom austryackim. Już 31 października zdołano **rozbroić komendę wojskową i żandarmeryę polową.** Pomocy w tej akcyi udzieliła mieszkańcom tych miast żandarmerya krajowa. Nazajutrz te trzy miejscowości były obsadzone nielicznymi żołnierzami polskimi. Komendantem Borysławia, jak również całej siły zbrojnej został obecny rotmistrz **Kazimierz Machnicki.**

W dwa dni później ruszono na Drohobycz, jednak ten **już był zajęty przez Rusinów,** którzy o bliskiem rozpadnięciu się Austryi wcześniej byli poinformowani przez swych posłów. Dla braku sił musiano odstąpić od zdobycia miasta.

W tym samym dniu otrzymano wezwanie ze Stryja z prośbą o nadesłanie szybkiej pomocy, gdzie **nieliczni żołnierze i studenci stawiali heroiczny opór masom hajdamaków.** Niestety, i tamtejszym rodakom nie można było udzielić pomocy, a nawet wezwano ich, by cofnęli się na Borysław, aby w ten sposób może przy wspólnych siłach uchronić miasto od zajęcia.

Tymczasem w Borysławiu pracowano nad organizacyą wojskową. Utworzono wojsko w ścisłem tego słowa znaczeniu pod komendą K. Machnickiego i milicyę, wyłonioną z P. P. S. Rozstawiono czaty wokoło miasta, które od czasu do czasu donosiły o podsuwaniu się Rusinów pod miasto.

Wczesnym rankiem dnia następnego Rusini przybyli pod Borysław **w wielkiej sile** i usiłowali zająć dworzec. Po dłuższych walkach **zdołali Polaków wyprzeć.** Do miasta jednak nie weszli, gdyż **obawiali się zbrojnego oporu ludności polskiej. Postanowili miasto wziąć głodem** i otoczyli je wokoło. Do miasta nie wpuszczali ani jednej furmanki z żywnością, ani włościan, spieszących a targ.

Borysław, który nawet za najlepszych przedwojennych czasów cierpiał na dotkliwy brak żywności,

MUSIAŁ JUŻ W 9 DNIU PODDAĆ SIĘ RUSINOM.

Machnicki w przeddzień kapitulacyi **przebił się z garstką żołnierzy na Sambor do Przemyśla.**

W niedzielę w południe pierwsze patrole Ukraińców weszły do Borysławia, zajęli warsztaty kolejowe, **miasto,** dalej **Wolankę i Tustanowice.**

Wśród ludności polskiej zapanowało straszne przygnębienie.

RUSINI NATYCHMIAST ZABRALI SIĘ DO „PRACY".

Rozpoczęły się prześladowania. Aresztowano szereg wybitnych Polaków, m. i. **Henryka Olszewskiego,** naczelnika straży pożarnej wraz z całą strażą; dalej dyrektora kopalni, kilku nauczycieli i księży.

Z ramienia Rusinów objął komisaryat wojskowo-cywilny w Tustanowicach **inż. Lewickij,** komendantem straży wojskowej został por. Wawryk, który wprost **pastwił się nad ludnością polską.**

PANEM ŻYCIA I ŚMIERCI

był dawny plutonowy żandarmeryi polowej **niejaki Dragan, indywiduum najgorszego gatunku.** Ten znęcał się w sposób niezwykle wyrafinowany nad aresztowanymi i internowanymi Polakami. **Bił i kopał w niemiłosierny sposób, nie bacząc na wiek, ni płeć.**

W jednym dniu **aresztowano wszystkich Polaków,** zajmujących naczelne stanowiska w rafineryi i kopalniach, zastępując ich Rusinami.

36 GODZIN BEZ POŻYWIENIA.

Pierwszą partyę aresztowanych wywieziono do Drohobycza, gdzie osadzono ich w zwykłem więzieniu. Przez 36 godzin **nie dostawali żadnego pożywienia.** Do tej partyi dołączono 4 oficerów Polaków, wracających z frontu włoskiego do Lwowa.

Po krótkiem pobycie w Drohobyczu, wysłano ich **skutych w wozach bydlęcych** do Stanisławowa, a stamtąd do Stryja. Ponieważ jeńcy nie otrzymali w czasie drogi, trwającej blisko pół dnia **żadnego pożywienia,** w Stryju zbuntowali się i oświadczyli, **że wolą zginąć od kuli,** a nie zgodzą się na tego rodzaju dalsze ich traktowanie. Z górę godzinę trwały pertraktacye jeńców z dowódcą konwoju, aby pozwolił iść im do komendy placu, gdzie zapewne otrzymają pożywienie. Wreszcie ten zgodził się na wysłanie deputacyi do komendanta miasta. — Komendantem był **major Erdenberger, zrusyfikowany Niemiec** i ten wydał zarządzenie osadzenia ich w więzieniu w Stryju, gdzie mają otrzymać „pożywienie". Składało się ono **z suchego chleba i czegoś w rodzaju pomyj na obiad.**

Dzień w dzień przybywały nowe partye internowanych, tak, że wkrótce

CAŁE WIĘZIENIE PRZEPEŁNIONE BYŁO ARESZTOWANYMI POLAKAMI.

Szczególnie w Samborze hulali Rusini po swojemu. Stamtąd wywieziono **prawie całą inteligencyę polską.**

W Stryju hajdamacy na każdym kroku dawali odczuć ludności swą władzę. **Dzień i noc przeprowadzali rewizye, które zazwyczaj kończyły się kradzieżami.** Na polecenie komendy miasta zajęli się żołnierze **zmianą charakteru miasta.** Stryj jest miastem ruskiem i takiem ma pozostać —, mówili. **Zdzierali więc wszelkie szyldy polskie i zastępowali je ruskiemi.** Kupcy musieli posługiwać się językiem ruskim lub żydowskim **Polakom zakneblowali usta.**

Nie wolno było odzywać się po polsku na ulicach,

lub w miejscach publicznych. Szczególną nienawiścią do wszystkiego co polskie pałał komendant miasta „pułkownik" Kossek, b. nauczyciel ludowy. On też wydał **zakaz odprawiania pasterki w kościele rzymsko-kat.** — a niejaki Gorzko, inny władyka, **w pierwszy dzień świąt wysłał dwudziestu żołnierzy do kościoła, którzy**

PODCZAS NABOŻEŃSTWA ZDZIERALI Z POLAKÓW MUNDURY.

i zostawiali ich pół nagich. Tenże Gorzko nałożył na kupców Polaków jednorazowy podatek w wysokości 10.000 K.

O dzikości godnych potomków Gontów i Żeleźniaków świadczy następujący fakt:

Pewna młoda ,bo 19-letnia panienka wysłała do swego brata w Serbii list, w którym pisze, że rządy ukraińskie nie są takie, jak Ukraińcy obiecywali. Za tę niewinną krytykę **została aresztowana.** Po dwóch miesiącach więzienia

ZAPADŁ WYROK SKAZUJĄCY DZIEWCZĘ NA 50 RÓZG.

Po 25 rózgach, w czasie których dwa razy straciła przytomność, skrwawioną odwieziono do szpitala, z tem, że po wyleczeniu odmierzy się jej dalsze rózgi.

Po ośmiu dniach „leczenia" lekarz **orzekł, że można odbyć dalszą egzekucyę. Podczas drugiej egzekucyi**

NIESZCZĘŚLIWE DZIEWCZĘ PO 16 RAZIE WYZIONĘŁO DUCHA.

Legionistów bali się Ukraińcy, jak ognia, to też gdy którego dostali w swe krwawe ręce, **nie puszczali go już żywcem.**

Stwierdzono, że pod Szczercem Rusini dopuścili się

STRASZNEGO MORDU NA 10 LEGIONISTACH

wziętych do niewoli. Zamknięto ich w ciemnej izbie, poczem odbyła się **tam masowa egzekucya.** W okrutny sposób **pomordowali 9 legionistów, poczem odcięli im głowy.** Dziesiąty legionista zdołał wydostać się z owej katowni i zbiegł. Puścili się za nim w pogoń i **schwytano go w lesie. Tam bestyalscy barbarzyńcy przywiązali go obnażonego do drzewa — poczem zdzierali z niego pasy.**

PRZY 6 DARCIU LEGIONISTA SKONAŁ.

Pomordowanych okradli i **zdarli z nich mundury,** poczem nagich zostawili w owej izbie. Mimo usilnych starań, **nie zdołano stwierdzić identyczności nieszczęśliwych ofiar.**

W Stanisławowie ma siedzibę swą rząd ukraiński. Polakom **nie wydaje się zupełnie przepustek** do podróży, podczas gdy żydzi i Rusini bez przeszkód mogą wyjeżdżać nawet za granicę.

W więzieniach w Stanisławowie **szerzą się w zastraszający sposób epidemie tyfusu, ospy i cholery.** Brak opieki lekarskiej —

TO TEŻ CHOROBY DZIESIĄTKUJĄ JEŃCÓW.

Wskutek tych właśnie chorób ewakuowano internowanych i przewieziono do baraków w Kołomyi w. do Tarnopola. Podczas tej „przeprowadzki" zdołał nasz informator zbiedz i po długiej Odysei przybył do Krakowa.

Broszura na czasie.

Kazimierz Saysse-Tobiczyk: **„Dość już ignorancyi w kwestyi kresów południowych!“** Nakładem instytutu wydawniczego „Prometidion“, Warszawa, 1919.

Broszura bardzo na czasie, napisana jędrnie i zwięźle. Wskazuje w niej autor słuszność naszych praw do ziem stanowiących nasze kresy południowe. Są one Polski własnością etnograficznie i historycznie. Lecz niestety społeczeństwo polskie nie docenia ich wartości i **nie walczy o nie dość energicznie.** Najdokładniejsze stosunkowo pojęcie mamy tylko o wartości Śląska, który **jest naszą nieprzedawnioną ojcowizną, ziemią historycznie i etnograficznie często polską, a zatem Polsce bezwzględnie się należącą.** Wie o tem każdy Polak i dlatego na wieść o zdradzieckim najeździe czeskim rozszalał po całej Polsce huragan zbiorowych protestów. **Śląsk jest polską ziemią i polską zostanie!**

Lecz poza Śląskiem **kresy południowe ciągną się dalej na wschód, od Bielska przez podtatrzańskie ziemie:** kraj orawski, ziemię spiską, łańcuchem Karpat, po marmaroszczyznę. — Przodkowie nasi bronili tych ziem swemi piersiami i **jedność ich z Polską sygnowali swą krwią.** Były one przedmurzem Rzeczypospolitej, strażnicą jej kresów. **Dlatego ziem tych, użyźnionych krwią przez nas przelaną, przez wieki sercem z Koroną zbratanych, nie damy, póki w piersiach naszych płynie choć jedna kropla krwi serdecznej!**

Po tym, serdecznem umiłowaniem Ojczystej ziemi owianym wstępie, wykazuje autor bogactwo tych ziem, a więc tereny naftowe, tatrzański granit, marmur spiski, pokłady torfowe, urodzajność gleby, uzdrowiska, które zaliczać się mogą do najpiękniejszych na świecie.

Wkońcu wzywa autor, byśmy poznawszy nareszcie wartość ich, **dla ich obrony wszystkie wytężyli siły i wrogowi odebrali przemocą.**

Dr. J. P.

MAŁY FEJLETON.

Lwowskie dziecko.

Rozpalony gorączką, z głową obandażowaną, leży Stach wyciągnięty pod szpitalną derką, wpatrzony nieruchomo w jakiś punkt na suficie. Obok niego — pod białemi ścianami — szereg łóżek z rannymi. Sala duża, podłużna, o wysokich oknach; mimo to we wnętrzu panuje mrok, gdyż niebo zasłane gęstemi chmurami.

Przy łóżku rannego — z chusteczką przy oczach — siedzi zgarbiona kobieta. Co chwila podnosi się wolno z krzesła, pochyla nad rannym i wpatruje w twarz jego, śledząc bacznie szybkość oddechu.

Chłopak poruszył się naraz i wzrok swój na nią skierował.

— Mamo... — szepnął cicho.

— Co dziecko? — ozwała się kobieta, ocierając zapłakane oczy.

— Czy oni mamo... czy oni... mogą zdobyć nasz Lwów?...

— Nie zdobędą... nie... uspokój się.

— I nasi zdołają się utrzymać?...

— Całkiem pewnie... nie martw się tem daremnie... nie myśl o tem... Doktor zabronił ci mówić... Śpij spokojnie, to cię pokrzepi...

Zalega chwilowe milczenie. Stach znowu patrzy nieruchomo w sufit. Kilku rannych na sąsiednich łóżkach jęczy, inni leżą spokojnie, nieruchomo, oddychając ciężko. Za oknami, na ulicy, słychać jakieś szybkie, miarowe kroki. Gdzieś za miastem, w rozmaitych kierunkach, rozlega się terkot karabinów, któremu wtóruje potężny huk armat.

— Mamo... zaszemrał znowu stłumiony głos rannego.

Kobieta porywa się z krzesła i pochyla nad synem.

— Co powiesz... co? — zapytuje go troskliwie zduszonym głosem, dławiąc sie łzami.

— A nasi... z Królestwa... nadeślą nam pomoc?...

— Nadeślą pewnie... lada dzień... jutro może... Uspokój się tylko, na Boga... to cię zabije... nie mów więcej... — prosi stroskana kobieta, tłumiąc w sobie gwałtowne wybuchy płaczu.

Chłopak uspokoił się nieco i oczy przymknął. Wzmagająca się gorączka rozpaliła mu policzki.

Jego podniecona wyobraźnia poczyna pracować. I znowu ta jedna, jedyna myśl nurtuje w jego mózgu, męczy go i prześladuje.

Przed sobą nie widzi niczego więcej, o co mógłby się bardziej troskać. Wszystko dla niego gdzieś przepadło i przestało istnieć. Tylko o Lwów, o bezpieczeństwo kochanego miasta mu chodzi.

I oto, w wyobraźni swej widzi **teraz, jak w koło,** całe miasto otoczone pierścieniem band ukraińskich... On, z kolegami swymi, z kobietami i gromadką nieznajomych panów, idzie w wojskowym ordynku przeciw tej wzburzonej hajdamackiej dziczy, aby piersią własną osłaniać gród kochany...

Pod gradem kul padają dzielni obrońcy... gasną ich żywoty, jak ofiarne lampy, za polskość miasta... A on, wśród nich, upada już ze znużenia, ale z wysiłkiem całym trzyma jeszcze karabin i broni zawierzonej sobie placówki...

W głowie Stacha znów się poczęły zmieniać obrazy i motać Sienkiewiczowe opowieści, które korzeniami wrosły się w jego serce.

I zdało mu się znów, że wobec kolegów całej klasy ślubuje, iż dotąd nie przyszyje sobie złotego paska na kołnierzu, dokąd — jak Skrzetuski — nie przekradnie się przez czaty hajdamackie i nie zawezwie Warszawy na pomoc ginącemu miastu. Ściskają go koledzy i żegnają, a on, otulony płaszczem studenckim, z karabinem gotowym do strzału, wydostaje się nocą z miasta, przekrada się chyłkiem pomiędzy gromadami dziczy, rozlanej jak wezbrana rzeka, idzie gdzieś manowcami, nieznanemi drogami i wądołami, a towarzyszy mu ciągle terkot karabinów i ogłuszający huk armat.

Ciemne grupki zachodzą go naraz z boków... Już słyszy w pobliżu tupot kopyt końskich i pojedyncze, chrapliwe głosy kozaków... w okół otaczają go pojedyncze, czarne sylwetki... Mimo ciemności, widzi, jak wąsate, śniade twarze i zbójeckie, przeszywające ślepia, patrzące z pod futrzanych czap...

A przed nim droga gdzieś się nagle urywa i dalej uchodzić nie może... Przystaje więc przy jakiemś drzewie — jak ongiś pan Podbipięta — chwyta za lufę karabinu i poczyna się opędzać...

Wrzask piekielny zrywa się naraz, zawrzała wśród gromady i kilkanaście spis zmierzyło się w piersi Stacha. Chłopak machnął kolbą raz i drugi, starając się odpędzić zgraję, kiedy naraz jedna spisa go dosięgła...

Rozległ się zdławiony krzyk Stacha.

— Synu mój... dziecko moje... uspokój się, na Boga! — zanosi się od płaczu stroskana matka, uspokajając chłopaka, rzucającego się w gorączce na pościeli.

Ranny uspokoił się po chwili. Zamglone oczy szeroko otworzył i utkwił je bez ruchu w jednym kierunku, a na policzki poczęły mu wykwitać żółte plamy.

— — — — — — — — —

I nie spełnił swojego ślubu młody, lwowski bohater, gdyż w rojeniach swych gorączkowych nie zdołał przedostać się przez hajdamackie czaty do Warszawy — o pomoc dla Lwowa...

Ale dotarł do bram tego Najwyższego Naczelnika, który bohaterskiemu miastu pewnie pomocy swej nie odmówi.

Włodz. S. Popiel.



Na wzgórzu zamkowem miasta Cieszyna wznosi się dotąd stara piastowska wieżyca, zbudowana obok zamku książęcego przed siedmiu mniej więcej wiekami. Zamek z biegiem czasu rozpadł się w gruzy, jedynie wieżyca przetrwała aż do dni dzisiejszych, jako ostatni ślad dawnej świetności książąt piastowskich.

—o—

Pojęcie różnych narodów o kobiecie.

Kraków, 6 kwietnia.

Jeden z paryskich tygodników zamieszcza ciekawą „wiązankę“ złotych myśli o kobiecie, wedle zdania rozmaitych narodów:

Francuz mówi:

Piękna kobieta — rozum do niczego. Kobieta, wiatr i szczęście zmieniają się bezustannie.

Teściowa z synową — to zawierucha z grzmotami.

Włoch:

Jeżeli chcesz ożenić się lub konia kupić, obie te „sprawy“ załatwić należy u sąsiada.

Kobieta, która często stoi przy oknie, podobną jest do winnego grona, rozsypanego na gościńcu.

Jeśli martwisz się lub też troska zatruwa ci życie, ożeń się lub kup sobie okręt.

Szkot swój sąd o kobietach wyraża w następujących przysłowiach:

Kobieta powinna być milutką a skromną, szybką w słuchaniu, powolną w rozmowie.

Smutnem jest dla kobiety, gdy nie ma języka, szczęśliwy jednak ten mężczyzna, który się z nią ożeni.

Kobiety i szkło łatwo potłuc.

Lepiej wisieć za jedną nogę — niż nieszczęśliwie się ożenić.

Najmniej uprzejmymi, a najwięcej sarkastycznymi wobec kobiety są **Hiszpanie:**

Są dobre kobiety — ale te od dawna leżą w ziemi.

Kobieta powinna tylko trzy razy swój dom opuszczać, mianowicie gdy idzie do bierzmowania, do ślubu i do... grobu.

Kto trzyma się słów kobiety lub też chwyta za ogon węgorza — może powiedzieć, że nic nie utrzyma.

—o—

Wojna i bigamia.

(m-m) Angielskie sądy musiały w ostatnich czasach zajmować się dość często procesami, wytoczonymi amatorom bigamii. Obfitość wypadków tego rodzaju ma swoje źródło w długiem trwaniu wojny i łatwości zawierania związków małżeńskich w Anglii.

Dwie takie sprawy rozpatrywano niedawno.

W pierwszym wypadku chodziło o pewnego internowanego w Holandyi przez dwa lata żołnierza, który zużytkował swój pobyt w kraju śledzi, holenderskiego sera i tulipanów — na zawarcie małżeństwa z piękną Holenderką Petronelą von [illegible].

Uwolniony powrócił najspokojniej do Anglii z żoną i tutaj dopiero po kilku miesiącach spotkał się ze swoją pierwszą legalną małżonką, która ze zdumieniem i oburzeniem przekonała się, iż niewierny mąż dał jej „koleżankę“.

W drugim wyapdku rzecz się tyczyła niejakiego Edwarda Powleya, szefa adwokackiego biura, który ujrzawszy w pewnym sklepie na Oxford-Street uroczą panienkę, zapomniał o tem, że jest już od 29 lat żonaty i wstąpił po raz drugi w związki małżeńskie.

Obrońca Powleya przytaczał na jego obronę argument dość osobliwy, ze względu na to, że odnosił się do prawnika od wielu lat z powodzeniem wykonującego swój zawód. Mianowicie twierdził, że jego klient jest umysłowo niepoczytalny, jednakowoż obrona ta nie trafiła wcale sędziom do przekonania. Sąd orzekł, że chodzi tutaj o występne działanie w złej woli, przez co unieszczęśliwioną została młoda, o nie[illegible] panienka.

Kiedy sędzia zapytał „pierwszą“ żonę, czy kocha jeszcze swego męża i pragnie jego powrotu, odrzuciła oburzona:

— Czy pan sędzia zwaryował?!

Sędzia replikę tę przyjął z pobłażliwym uśmiechem zrozumienia.

—o—

Do nru jutrzejszego dołączony będzie piąty arkusz sensacyjnej powieści Gastona Leroux: „Człowiek, który powrócił z tamtego świata“.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.